Nr. 200. We Lwowie — Środa dnia 2 Września 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. I. piętro ... od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi	za granicą
...	1 zlr.	1 zlr. 25 ct.	
...	3	3 „ 75 „	5 zlr. 25 „
...rocznie	6	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
... z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 zlr. 20 ct
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się ... miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: **we Lwowie:** administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskie Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 — J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Ruskie gimnazyum w Stanisławowie.

(List do redakcyi).

Stanisławów 31. sierpnia.

Diło występuje czasem z tak napuszystym tytułem swoich artykułów wstępnych, że czytelnik z przerażeniem rozpoczyna lekturę, ale w miarę czytania dowiaduje się, że jeszcze nie jest tak... strasznie, tak przerażająco strasznie!

Ot np. numer *Diła*, który mamy właśnie przed sobą, zaczyna się bardzo grubemi czcionkami od słów: Żądamy cesarskiego rozporządzenia!

Przerażenie ogarnia czytelnika; dziś, w chwili, gdy wszyscy wszędzie na okół w całej Austryi protestują przeciw nadużyciu § 14., gdy nawet poseł Katrein domaga się zwołania parlamentu dla umożliwienia urlopowania żołnierzy po trzech letniej służbie i protestuje, by nawet dla tego celu, który ludności tylko korzyść mógłby przynieść, zastosowano paragraf, którego samo wymienienie wstręt budzi na okół — *Diło* domaga się właśnie § 14!

Chwytasz tedy gazetę, sądząc, że stało się coś strasznego na świecie wielkiej polityki, lub przynajmniej zaszedł fakt, potrzebujący bardzo nagłego ratunku lub pomocy. A więc rozchodzi się o wypowiedzenie wojny Rosyi, lub... przynajmniej *Halicsaninowi*, a bodaj tym, którzy prenumerują tę „kacapską swołocz“, a nie *Diło*. A może przeniesiono jakiegoś rzeczywistego c. k. adjunkta podatkowego z europejsko-kulturnego Putyłowa, do poł-azyatyckich Wadowic? lub nawet ks. władyka polecił księżom ruskim, aby od ołtarza przy pełnieniu „służby bożej“ nie wyzywali ludzi „chruniami“ i nie wywoływali z cerkwi tych, z których zdaniem i działalnością polityczną się nie zgadzają...

Czytasz i... no! na szczęście nie stało się wprawdzie ani to, ani tamto, coby zagrażało egzystencyi i całości praw ruskiego narodu... ale... ale... jutro pierwszego września, a ruskie gimnazyum w Stanisławowie jeszcze nie otwarte! Niechże pan Körber prędziutko dziś wieczór, koniecznie jeszcze dziś wieczór, palnie sobie całą porcyę § 14... bo profesorów ruskich w bród... pełno ich jest, czekają na ruskie katedry, młodzież ruska żądna nauki, pilna, pracowita; gimnazya ruskie w Tarnopolu, Przemyślu, Lwowie i Kołomyi tak przepełnione celującymi w naukach, moralnie i obyczajnie prowadzącymi się studentami, że społeczeństwo zbrodnię popełnia przez to, iż nie założono dotychczas tak gwałtownie potrzebnej szkoły.

Oto słowa *Diła*:

„Potrzeba nowej szkoły ruskiej oczywista; uzasadniona nie tylko liczbą mieszkańców, ale także liczbą ruskiej młodzieży w gimnazyach, która wzmaga się pomimo trudności, z jakimi musi walczyć, ucząc się w obcym języku, polskiej literatury **od polskich pedagogów**. Potrzebę ruskiego gimnazyum uznał rząd centralny, wstawiając do budżetu kredyt na otwarcie stanisławowskiej szkoły (dobrze mu tak!) Początek roku szkolnego za plecami, a nasza nagła kulturna potrzeba nie zaspokojona. Żądamy na mocy §. 14. najwyższego rozporządzenia na bezzwłoczne otwarcie ruskiego gimnazyum w Stanisławowie. Żądamy tem śmielej, że potrzeba jest nagła, i że oprócz braku uchwały sejmowej (bagatela!) nic temu nie stoi na przeszkodzie

* * *

Trzy tygodnie temu w *Dile* nr. 166 czytaliśmy o hiperprodukcyi ruskich sił nauczycielskich w artykuliku p. t. władze szkolne a ruskie gimnazya:

Takich stosunków jak w galicyjskiem szkolnictwie, szczególnie w ruskich gimnazyach chyba nie znajdzie się nigdzie na świecie. Do licznych anomalij należy przedewszystkiem ten fakt dziwny, że cztery ruskie gimnazya wykazują ***największy procent niekwalifikowanych sił nauczycielskich***. Nie przeczymy, że dobrym pedagogiem nie musi być ten, kto skończył fakultet i zrobił egzamina, ale z drugiej strony zapełniać gimnazya ludźmi, o których z góry można wiedzieć, że nie mogą odpowiedzieć swemu zadaniu, ale obniżają poziom całego stanu nauczycielskiego, tego mogą dokonać tylko władze szkolne w Galicyi a ofiarą padają ruskie gimnazya. (Polska intryga) Nie ma mowy o braku kwalifikowanych ruskich sił pedagogicznych (??) a dla ruskiego gimnazyum w Tarnopolu zastrzeżono wyraźnie ten warunek. Tymczasem przeniesiono suplenta Krochmalnego z Brzeżan do Tarnopola.

Kto p. Krochmalny, wszyscy wiedzą: oto nie ukończony „russkij bohosłow“, którego metropolita nie chce wyświęcić za niemoralne prowadzenie się w czasie secesyi we Wiedniu, a potem we Lwowie; po złamaniu secesyi i powrocie do Lwowa on pierwsze swoje kroki skierował do szynku Reicha, gdzie ***schodzili się gimnazyalni studenci***, którzy w rozmowie piętnowali postępowanie „kacapskiej swołoczy“. Oto takiego „pedagoga“ wysyła się do ruskich gimnazyi, a Rusinami obsadza się gimnazya polskie.

Tak napisano w numerze 166; *Diło* zapomniało jednak, że dwa dni przedtem w nrze 164. zdradziło nieostrożnie prawdziwą przyczynę tego „niesłusznego“ obsadzania posad, pisząc na stronie trzeciej, w pierwszej szpalcie wiersz 41. od dołu:

„Zaznaczyć musimy i to, że na posadę profesora klasycznej filologii i niemieckiego języka w gimnazyum tarnopolskiem nikt się nie podał, nie chcąc w niem widocznie służyć.“

Zapewne wskutek polskiej intrygi?!

Teraz rzućmy okiem, jak wyglądają siły studenckie w ruskich gimnazyach.

O strasznych stosunkach w gimnazyum kołomyjskiem nie chcemy wspominać, choć o hajdamaczyźnie tam kwitnącej we wszystkich dziennikach krajowych niedawno pisano, nie chcemy też generalnych stawiać hipotez, że ruska gimnazyalna młodzież miasto się uczyć przedwcześnie oddaje się politykowaniu i borbie uliczno-demonstracyjnej, ale rzućmy okiem na stosunki w gimnazyum tarnopolskiem na podstawie dat i faktów, które podaje *Diło* ze sprawozdania dyrekcyi gimnazyalnej za rok szkolny 1902/1903. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się:

Na początku roku wpisało się uczniów	403	
porzuciło naukę w ciągu roku	48	(12%)
zostało	355	
odszczególniający stopień dostało	45	(12·7%)
pierwszy stopień	190	(53·5%)
poprawczy stopień po wakacyach	49	(18·7%)
stopień drugi i trzeci	71	(20·0%)

Dodaćby do tego należało owych 48 dezerterów, to znaczy, że zmarniało 119 czyli 25%.

W pierwszem półroczu było 324 uczniów uwolnionych od opłaty szkolnej, w drugiem 289; to znaczy, że już w pierwszem półroczu 35 uczniów dostało złą notę z obyczajów i pilności.

W tym względzie pisze korespondent *Diła*:

„Nadmierna liczba złych not z obyczajów i pilności dotyka strasznie srogo przeważnie bardzo ubogą młodzież a w drugiem półroczu wypadła ta liczba tak wysoko, że zagraża to na rok przyszły znacznem obniżeniem frekwencyi. Z opłat szkolnych wpłynęło w pierwszem półroczu 2320 kor. przy liczbie 405 studentów, w drugiem 3280 kor. przy liczbie 355 uczniów“.

Autor tej korespondencyi całą winę za ten fatalny zaiste wynik klasyfikacyi (szczególnie w porównaniu z gimn. polsk. w Tarnopolu) przypisuje wyłącznie profesorom, dyrektorowi (odsądzając go od czci i wiary) i inspektorowi, wreszcie radzie szkolnej i ...naturalnie polskiej intrydze, chociaż przyznaje, że całe kolegium nauczycielskie, a także inspektor szkolny, są Rusinami; nie dopuścimy się pewnie przesady twierdząc, że pedagogowie tarnopolskiego gimnazyum grzeszą raczej zbytkiem miłości, jak srogości wobec młodzieży, a słowa p. korespondenta robią wrażenie, że jest on jednym z ciężko dotkniętych ojców. Zresztą nie podzielają tych zapatrywań widocznie, (a przynajmniej nie wszyscy) trzeźwo i spokojnie a po obywatelsku zapatrujący się rodzice studentów tarnopolskich, bo oto w *Dile* z 17. sierpnia br. w nr. 174. czytamy:

„Niekorzystny wynik klasyfikacyi spowodował *krużok podilskich świaszczennikiw* do zgromadzenia się w Tarnopolu celem zastanowienia się nad tą anomalią w naszem szkolnictwie. Dbając o przyszłość młodzieży porozumiał się *krużok* z dyrektorem gimnazyum, aby obmyśleć sposoby, by pospieszyć z pomocą naszej biednej młodzieży, nietylko materyalną, ale także moralną i ewentualnie założyć stowarzyszenie, mające na celu zaradzenie teraźniejszemu złemu stanowi rzeczy“.

* * *

Staraliśmy się jak najbardziej objektywnie przedstawić rzecz, posługiwaliśmy się materyałem wyłącznie z *Diła* zaczerpniętym; zaznaczamy z całą stanowczością że nie mamy na myśli rozwiązać pytanie, czy w Stanisławowie ma być wogóle otwarte gimnazyum ruskie... ale, sądzimy, że na razie to nie jest tak nagłą potrzebą, aby to czynić z mocy §. 14. bez uchwały sejmu.

Kontyngent cukrowy a Przeworsk.

Lwów d. 1 września.

Dziwne zaiste pomieszanie pojęć trwa ciągle na punkcie kontyngentów cukrowych, skoro wywołać mogło aż konflikt z Węgrami, który groził wojną ekonomiczną, gdyby się jej nie zażegnało przyjęciem obustronnie t. zw. „surtax“ na cukier, wprowadzany z jednej połowy monarchii do drugiej, w wysokości 3.50 k. od rafinady a 3.20 k. od surowca.

W gruncie rzeczy jest to nic innego, jak zamaskowane cło, bo przecież i konwencya brukselska tak je nazywa, ale niechże się ludzie łudzą, jeżeli złudzenie dla ich spokoju wystarcza. Nie o to chodzi w tej chwili.

Chodzi o to, czy Węgrzy byli w swojem prawie, żądając utrzymania swego kontyngentu w takiej wysokości, jaką im zapewniała ustawa kontyngentowa tj. 863.660 ctn. metr.?

Ażeby na to odpowiedzieć, musimy wprzód rozstrzygnąć, która z dwóch ustaw, uchwalonych przez parlament austryacki d. 31 stycznia br., czy nr. 26, czy nr. 27 uznaną została jako *incompatible* z konwencyą brukselską a wskutek tego nastąpiło jej zniesienie za pomocą paragrafu 14?

Wiedeńskie sfery biurokratyczne, którym zaszczyt spłodzenia obu tych ustaw niepodzielnie się należy, dowodziły i dowodzą dotąd, iż jedynie druga ustawa nr. 27 nie utrzymała się że więc pierwsza nr. 26 trwa w swej mocy.

Mojem zdaniem, jest to dowodzenie mylne: dalszy ciąg błędnego mniemania, że w ogóle da się pogodzić z duchem i tendencyą konwencyi brukselskiej zasada kontyngentowania tj. ograniczania krajów i poszczególnych fabryk w produkcyi na wewnętrzną potrzebę i na eksport.

Ale przypuśćmy, że ja się mylę, tj. że Wiedeń ma racyę, to cóż widzimy?

Oto, że ów kontyngent dla Węgier 863.660 ctn m. dała im właśnie ustawa nr. 26, jej § 5 bowiem dosłownie brzmi:

„Aby unormować zaopatrzenie targu wewnętrznego w cukier w poszczególnych terytoryach cłowego obszaru Austro-Węgier po myśli końcowego protokołu do artykułu 3 umowy, zarządza się skontyngentowanie. Kontyngent cukru dla krajów korony węgierskiej wynosi 863.660 c. m. jadalnego cukru“.

A zatem na punkcie zastosowania ustawy, Wiedeń pobija się własną bronią, dowodząc, iż ustawa nr. 26 pozostała w swej mocy, a w takim razie żądania Węgrów były i są uzasadnione, gdyby nawet nie miały szerszej podstawy (jak to ma miejsce w danym wypadku), którą wypowiedział ich minister Lukacs już w dniu 13 marca w parlamencie węgierskim, iż Węgry w każdym razie dążyć będą do tego, aby konsumcyę krajów korony węgierskiej zapewnić własnej ich produkcyi.

Na czem bowiem opierał się pierwotny kontyngent, wydzielony Węgrom a w roku bieżącym podniesiony do 863.660 c. m.? Tylko na kartelu, do którego należeli i fabrykanci węgierscy. Na tym kartelu, którego prawa austryackie nie uznają, a który kończąc się w dniu 1 listopada rz., został przedłużony ostatecznie do 1 września br. i z tym dniem stracił moc obowiązującą.

Na miejsce tego kartelu, którego dnie z chwilą uchwalenia konwencyi brukselskiej były policzone, powstała owa ustawa kontyngentowa na usilne żądanie austryackich fabrykantów, a konwencya uznała to za przyobleczenie kartelu w formy ustawy państwowej i za sprzeczne z nowym porządkiem rzeczy, dążącym do wprowadzenia wolnego handlu na miejsce najsilniejszej protekcyi, bo ochranianej aż premiami eksportowemi.

Ale pomijając Węgry, które same swoich praw umieją bronić, jak tego i dowiodły, ma ta kwestya znaczenie dla nas samych tj. dla Galicyi, a to dlatego, że Przeworsk, jak wprzód nie należał do kartelu, tak tem mniej teraz chce doń należeć, gdy w imię tych samych powodów, co i Węgrom, odmawiają fabrykom przeworskim prawa do podwyższonego do 135.000 c. m. kontyngentu, bezwzględu na to, że cyfra ta zaledwie mniej jak połowę galicyjskiej konsumcyi pokrywa.

Tu zachodzi okoliczność, że właśnie owa unieważniona ustawa nr. 27, jest tą, która podniosła kontyngent przeworskich fabryk.

Czy jednak dlatego, że Przeworsk nie chce się dać skrzywdzić tj. nie pozwala ograniczać zbytu swojej produkcyi w kraju do dawnej ilości 48 000 c. m. i dlatego do kartelu należeć nie chce, można dozwolić skartelowanym baronom przez nielojalną konkurencyę nękać i zabijać nasz przemysł, by zmusić nas do poddania się — wychodząc jedynie z tej zasady, że ustawa kontyngentowa została unieważniona?

Takiej monstrualnej interpretacyi ani na chwilę dopuścić nie można, a jeżeli Węgry potrafiły się obronić same, to Przeworska musi bronić kraj, bo chodzi tu o byt i przyszłość naszego cukrownictwa, tak pięknie się rozwijającego. Jak zaś bronić się trzeba, to wypowiedzieliśmy już na tem miejscu dnia 14 lipca br.

Ksaw. Ku nocki.

* * *

Wiedeński korespondent *Czasu* określa nowe ustępstwo dla Węgrów w sprawie cukrowej krótko lecz dobitnie: „Jako przygrywkę do ugody mamy więc szczęśliwie nieoszacowaną „surtaxe“, która w praktyce przedstawia się tak, że Austrya zobowiązała się zniszczyć własny eksport cukru do Węgier“.

Sprawy zagraniczne.

Ustąpienie ministra Wittego.

Wczoraj już doniosły nasze telegramy, że Julian Witte, dotychczasowy minister skarbu, został mianowany prezesem komitetu ministrów, a jego miejsce zajął p. Pleske, dotychczasowy dyrektor Banku państwowego. Powodów tej zmiany można na razie tylko się domyślać: kryją się one zapewne we współzawodnictwie J. Wittego z ministrem spraw wewnętrznych, von Plewem.

Karyera Wittego była nadzwyczaj szybką: nie miała ona nic wspólnego ze zwykłem posuwaniem się ze szczebla na szczebel w hierarchii urzędniczej. Witte zajął od razu, wskutek woli cesarskiej, nietylko wysokie, lecz wpływowe stanowisko; w swej przeszło dziesięcioletniej działalności na stanowisku ministra finansów był przez lat kilka najwpływowszym ministrem; bez porady lub inicyatywy jego nic się nie działo w rządzie. Car zaszczycał go swem pełnem zaufaniem i zasięgał zdania w sprawach najdonioślejszych dla państwa. Od niego wychodził nie tylko cały kierunek polityki finansowej i ekonomicznej, co się samo przez się rozumie, lecz i ogólny kierunek polityki wewnętrznej.

W polityce finansowej i ekonomicznej ustępujący minister popierał z całym nakładem zasobów materyalnych państwa rozwój przemysłu i handlu; nie było ofiary, którejby skarb państwa nie poniósł dla tych dwóch gałęzi bogactwa narodowego.

Wskutek tego cierpiały inne gałęzie i kierunki pracy i bogactwa narodowego, a zwłaszcza rozwój rolnictwa. Nigdy może przemysł rosyjski nie cieszył się tak świetnym, tak błyskotliwym — rzec można — rozwojem, jak za rządów w ministerstwie finansów Wittego, lecz równocześnie rolnictwo upadło, a ludność rolnicza ubożała. Zaczęto coraz głośniej uskarżać się na tuczenie przemysłowców i fabrykantów kosztem masy ludności rolniczej, pracującej na tym najważniejszym warsztacie bogactwa Rosyi. Sama jednak świetność rozwoju przemysłowego była tylko pozorną: przemysłowcy żądali coraz większego poparcia dla siebie; obcych bowiem rynków nie zdobyli, a rynków wewnętrznych wytworzyć nie zdołali. Maszyny i narzędzia rolnicze, oraz inne potrzeby życia znacznie podrożały, a zubożały robotnik nie był ich w stanie nabywać.

Z inicyatywy zatem Wittego wyszła myśl szukania środków ratunku dla upadającego rolnictwa. W następstwie tego utworzono najwyższą Radę rolniczą w Petersburgu, a komitety gubernialne i powiatowe na prowincyi Tymczasem w tych komitetach duch nietylko wogóle był opozycyjny, lecz zwracał się w przeważnej części przeciwko polityce finansowej i ekonomicznej Wittego, a więc stanowił dlań do pewnego stopnia porażkę.

W czasie tego zaszła zmiana w kierownictwie ministerstwem spraw wewnętrznych: miejsce Sipiagina, który zginął z ręki mordercy, zajął von Plewe, człek niezwykle ambitny, zdolności znacznych, niezwykle zręczny w prowadzeniu intryg, który od razu postanowił zdobyć wpływ na politykę wewnętrzną, należny oczywiście ministrowi spraw wewnętrznych, a uzurpowany

---

LUDWIK STASIAK.

Obława na łososia.

(Dokończenie).

Obława ruszyła dalej. Zaczęła się znowu płytsza woda, więc szeregi rybackie sformowały się nanowo i szły dawnym trybem i porządkiem, z tą tylko różnicą, że coraz staranniej zastawiano rzekę, bo gromady ryb z milowej przeszło Popradowej przestrzeni spędzone, były na niewielkiem stosunkowo miejscu i coraz częściej w sieci rybackiej znalazł się jelec lub cytr, przeczuwający snać oborę i ratujący się ucieczką wstecz.

I coraz częściej wyrzucano ryby na brzeg.

Jakiś goral ze środka Popradu woła na mnie:

— Panie, panie, łapcie węgorza.

I rzucił ku mnie wspaniałą półtora łokcia długą rybę. Był to węgorz jak ręka przy dłoni gruby, pokryty czarno zieloną skórą i jak aksamit połyskującą. Wił się po ziemi i rzucał chcąc dopełznąć do wody, — dostać się do swego żywiołu. Schwytany w ręce patrzał na ludzi małemi ślepkami, w których malowała się poczciwość i niewinność...

Lotr!... W pysku miał jeszcze na wpół żywą rybę.., której nie zdążył pożreć, bo go rybacy wśród uczty żywcem do niewoli wzięli. To trudno, walka o byt... Ty jesz rybę, ludzie zjedzą ciebie. Oko za oko, ząb za ząb, a życie za życie. To smutne prawo istnienia, że zwierzę je zwierzę, że ryba je rybę, a człowiek, jak mówi pess mista, człowieka.

Z gronem osób, które z niesłychanem zajęciem i ciekawością przypatrywały się obławie, poszliśmy nieco naprzód, aby stanąć przy obozie i przypatrzeć się końcowi tej rybiej tragedyi, jaka się tam rozegrać miała.

Słońce zapadało za góry, a prastare ruiny baszty ryterskiej oblały się pąsem i złotem.

Ta okrągła kamienna baszta stoi tam już tysiąc lat i tysiąc lat przegląda się w zielonej Popradowej fali. Jak nazwisko wskazuje, zbudował ją jakiś niemiecki Ritter, miejsce zaś na głównym handlowym gościńcu Polski i Węgier, przy ujściu Roztoki do Popradu objaśnia wraz z nazwiskiem cel założyciela, w jakim ona wzniesioną została. Działo się na niej to, co na wszystkich niemieckich zamczyskach, zanim przyszedł Rudolf z Habsburga, który swe panowanie zaczął od wieszania przydrożnych rozbójników.

I teraz krwawo świeci ta rudera, jakby wspomnieniem niemieckiej przeszłości, odżynając się dekadenckiemi liniami od prześlicznego polskiego krajobrazu.

Kąpie on się w słońca promieniach, a nad doliną Popradową rozsypała się chmura złotego pyłu słonecznego, który przesłania lasy, chaty, skały, kamieńce i wodne kaskady. Pod zamkiem powierzchnia wody jak zwierciadło odbija niebo, czyste jak bławatkowa tafla szklana.

Dziś jednak spokój wody mąci dziwne jakieś zjawisko, niezwyczajne i niezdarzające się codziennie. Od czasu do czasu szmaragd wody błyśnie srebrem, które znika i ginie w tej chwili. Jakby kto łyżkę roztopionego srebra rzucił, dotyka ono powierzchni i znika w fali. Dopiero, gdy się bliżej temu przyjrzysz, poznasz, że to natłok ryb błyszczy płetwą, umykając po płytkiej wodzie i pędząc do góry. To ryby tak się srebrzą i mącą spokojną wodę. Z tyłu z daleka słychać ogromny gwar ludzki; cała nagonka krzyczy i hałasuje, wołając: Halala! Halala!!!... i wszystko, co w wodzie żyje, ucieka do góry ku oborze Taki natłok ryb, że widać ich płetwy grzbietowe, prujące zwierciadło wody.

W tem słońce zaszło. Chmura much wodnych, tysiące jętek, jednodniówek i cieni biało skrzydlnych, które niewiadomo skąd przyleciały, zaigrała nad falą Popradu, wykonywując w ostatnich błyskach dziennego światła harce, tańce i igrzyska.

Gdy na Popradzie spokój, to przy zachodzie słońca przy tańcu jętek i much zobaczysz sto pstrągów, które za marnym owadem z wody do góry skaczą, chwytając go w powietrzu w lot żywcem. Miga tylko w oczach ta mieniąca się złotem i purpurą prześliczna ryba.

Dziś spokój Taniec much nadwodnych nie wywabi pstrąga z fali, bo słyszy on złowrogie straszne Halala!

Zbliża się ono do obory.

Pierścień, złożony z ludzi i sieci, otacza oborę dokoła żelazną zaiste obręczą. Tu już nic się nie wymknie, nic nie wyjdzie z rybackiej ręki i sieci. Szczęśliwe te stworzenia, które potrafiły ominąć fatalną oborę, które płynęły stroną rzeki nie zagrodzoną kamieniem i wikliną. Zawdzięczają życie ustawie rybackiej i mkną dalej do Żegiestowa, ku Krynicy, na Spiż i na Węgry.

Reszta siedzi w oborze. Natłok tu ryb straszny. Wymoszczone niemi dno obory, pokryty grunt rzeki. Maleństwa tylko przecisną się przez szparę wśród kamieni i ujdą śmierci. Uniknie jej także zgrabny i zwinny pstrąg. Patrz! Uderzyło coś o wodę, strzeliło o jej powierzchnię i zamigotało nad ogrodą obory. To skoczek tatrzańskich wód, pstrąg przeskoczył oborę i każe się kłaniać rybakom... którzy na jego mięso apetyt ostrzyli. Uciekł pędem strzały i nikt go w Popradzie, w ojczystym żywiole, nie dogoni.

Rozpoczęła się jatka radośna dla rybaków, mniej jednak estetyczna dla widza lub rybackiego sportsmana. Z obory ciągną gorale sieciami setki ryb, sypiąc je we worki, w cebrzyki i beczki. dusi się to biedactwo w beczce ciężarem własnych braci...

Na szczęście górskie ryby nie męczą się długo, a wywleczony z wody jelec lub brzanka śnie w kilku minutach.

Nagle ze środka rzeki, słychać krzyk i wrzawę.

— „Podrybek!“ — wołają górale — „Podrybek.“

Naokoło sieci, gdzie ujrzano łososia, zbiegło się kilku rybaków otoczyło zdobycz dokoła sieciami.

— Jest! Jest tu w sieci.

Rzuciło się dwóch górali, chwyciło rybę w pół i wyniosło na brzeg rzeki, gdzie otoczyła ich cała gromada pań i letników.

— To nie łosoś, to jelec!

W istocie zaszła pomyłka. To, co w pomroce wieczornej górale uważali za „podrybka“, w rzeczywistości było ogromnym jelcem na metr

przez ministra finansów. Zaczęła się odtąd walka o wpływy i znaczenie na dworze i w państwie pomiędzy tymi dwoma ministrami. Od początku jednak najprzezorniejsi przewidywali zwycięstwo von Plewe'go, chociaż przebieg walki wskazywał na pewne fluktuacye, na uporczywą i wytrwałą obronę swego zagrożonego stanowiska przez Wittego. Dziś ten ostatni ustępuje, a pozostanie na stanowisku dosyć biernem — prezesa komitetu ministrów. Oceniając jednak jego długoletnią praktykę i znajomość spraw przemysłowych i handlowyc , powierzono mu z woli cesarskiej także prowadzenie rozpoczętych układów o traktaty handlowe.

Miejsce Wittego zajmie dyrektor Banku państwowego, Pleske. Czy ze zmianą osób nastąpi także i zmiana w polityce finansowo-ekonomicznej? Na to da odpowiedź najbliższa przyszłość, bo samo nazwisko nowego ministra finansów nie daje pewnych w tym względzie wskazówek.

Z Macedonii

otrzymał *Czas* od swego korespondenta dr. Z S. w Salonikach dalsze wiadomości:

Powstanie rozszerza się coraz dalej. W przeciągu dwóch tygodni, gdy żniwa zostaną ukończone, wybuchnie ono powszechnie i w wilajecie Saloniki. Tymczasem w wilajecie Monastyr komitety i wojewodowie czet powstańczych rozwijają rozpaczliwą działalność, by ruch rewolucyjny zrobić ogólnym i poruszyć najszersze warstwy ludności. Powstanie, jak wiadomo, przygotowała wewnętrzna organizacya, która około 10 lat pracowała w Macedonii. Organa jej znajdują się prawie w każdej wsi bułgarskiej; przez nauczycieli i popów agitowano długo i cierpliwie. Na czele organizacyi stoją Sarafow, Grujew, Toszew i Lobomczew.

Wbrew fałszywym doniesieniom prawie wszystkich dzienników, Sarafow niebył wcale przed kilku miesiącami w Salonikach, lecz przeszedłszy granicę dostał się do Moribowa; potem z właściwą mu zuchwałością objeżdżał, ścigany wciąż przez władze, wsie wilajetu bitolskiego. Zdradzony i otoczony w jednej z wsi górskich zdołał z pomocą bomb przebić się przez pierścień żołnierzy. Nie powstrzymało go to od dalszej agitacyi.

Duszą powstania w wilajecie bitolskim jest mniej znany Damian Grujew, urodzony w Macedonii, później profesor w Sofii, znakomity agitator i wyborny mówca. Schwytany w r. 1900 i skazany, odsiadywał więzienie w Monastyrze, potem w Azyi Mniejszej. Uwolniony wskutek amnestyi wprost z więzienia udał się do czet. Obecnie kieruje ruchami wilajetu.

Christo Toszew był profesorem seminaryum bułgarskiego w Konstantynopolu. Obecnie jest również w górach. Zostawiono mu termin 10 dni do stawienia się przed sądem; po jego upływie skazany zostanie zaocznie i majątek będzie mu skonfiskowany. Dowodzącym znanego napadu na Kruszewo był niejaki Czurczić, wojewoda większej czety powstańczej.

W sprawie kruszewskiej jestem w posiadaniu niekompletnej imiennej listy 200 domów spalonych i 40 zmasakrowanych (liczba dosięga przeszło 90). Jest to zresztą jedyny papier w mojem posiadaniu, gdyż skonfiskowano mi wczoraj wszystkie notatki, książki, papiery, nie oszczędzając nawet... proszku perskiego, kopert, mydła, paszportu i nożyka ręcznego.

Jak twierdzą „informacye" tutejszych dzienników, autoryzowanych przez rząd, dowodzi, że dzisiejszy *Le Progrés de Salonique* pod dyrekcyą pp. Muratori i Conseouras zawiadamia z oburzeniem czytelników, że 322 domów spalili w Kruszewie — bułgarscy komitadżi i rzucali bomby dynamitowe na cerkiew i szkołę grecką. Kiedy żołnierze gospodarowali w mieście, kilku notablów udało się do Bathjar paszy, komenderującego wojskiem, żeby powstrzymał rabunek. Pasza, który nie wszedł do miasta z wojskiem, nie chciał się wcale zajmować tą kwestyą. W ten sposób odbywa się pacyfikacya Macedonii.

Pomimo wszelkich przeszkód, które władze stawiają korespondentom dzienników, zdołałem rozmówić się z chłopami z okolic Flornia.

W Armensko pozostał tylko jeden dom cały. Żołnierze, którzy niedaleko wsi ponieśli straty od powstańców, napadli na wieś. Rzeź była straszna. Zmasakrowano odrazu 55 ludzi; nie oszczędzano kobiet i dzieci. Przed kilku dniami liczba spalonych wsi przechodziła 50. Z okolic Ohridy brak wiadomości, gdyż komunikacya jest zupełnie przerwana.

Wczoraj już pod Wertezop widziałem olbrzymie słupy dymu palonej wsi. Przybywszy do Ekszi-Su, zastałem popłoch. W nocy z wtorku na środę powstańcy zdobyli miasteczko Nevjeska i wzięli 150 żołnierzy. Według źródeł urzędowych, liczba komitów, którzy weszli do miasta, wynosiła 5000 — co zresztą nie wydaje mi się prawdopodobnem.

---

blisko długim. Starzy rybacy mówili, że taki wielki jelec należy do rzadkości.

Ale wnet usłyszeliśmy nowe krzyki i nawoływania pomocy.

W jedną ze sieci wpadł rzeczywisty tym razem łosoś. Około niego zaczęło się zbiegowisko i zgiełk nie do opisania.

Dziesięć sieci pracowało, aby go ująć, kilku ludzi siliło się, aby mocarza wodnego schwytać w ręce i dostawić na brzeg wody. Zwierzę broniło się rozpaczliwie, wydzierając się z rąk, szamocąc się, aby sieci potargać i uciec na Poprad.

Naprożno Jakiś góral, chłop jak dąb, ujął go w ramiona, podniósł w powietrze, a chcąc dotrzeć do brzegu, krzyknął:

— Na bok! Z drogi.

Jeszcze kroku nie ruszył, gdy... łosoś wydarł się i straszliwem uderzeniem ogona w twarz powalił do wody górala...

Runął..

I łosoś i góral poszli na dno. Gdy chłop powstał skąpany do nitki, trzymał się za zęby, klnąc na czem świat stoi rybołowstwo i łososia.

Na szczęście miejsce otoczone było dokoła sieciami, a „podrybek" ująć nie mógł.

Dobyto go prędko z wody i wyniesiono na ziemię; jeden rybak trzymał go za skrzele, drugi wpół, trzeci za ogon.

Na brzeg wyszła wspaniała ogromna ryba, o czarnych centkach, srebrnozłotym brzuchu, ciężko robiąc olbrzymiemi skrzelami...

Był to król wód polskich, „podrybek", łosoś.

KONIEC.

Korespondencye.

Paryż 29. sierpnia.

(Koniec wieży Eiffel. — Świetne partye aktorek).

Jedna z najbardziej charakterystycznych budowli nowoczesnych stolicy nadsekwańskiej: wieża Eiffel — skazana na zagładę. Za kilka lat kolos ten żelazny przestanie istnieć. Według najnowszego planu regulacyjnego muszą zniknąć wszystkie budowle z czasów ostatnich wystaw. Plac Broni musi powrócić do dawnego stanu. Sprawa powyższa będzie jeszcze omawianą na posiedzeniu rady municypalnej i w parlamencie; wątpić jednak należy, czy zwolennicy zachowania nadal wieży Eiffel będą w większości. Istnieje zamiar przeniesienia nowoczesnej wieży Babel w inną stronę Paryża; czy jednak ten zamiar przyjdzie do skutku, jest rzeczą bardzo wątpliwą. Wszak zawiązało się przed rokiem towarzystwo, które chciało wystawić w Londynie kopię kolosu paryskiego. Budowę doprowadzono wtedy do połowy i dla braku środków musiano zaniechać dalszej pracy. Plac Broni i pl. Inwalidów, leżące po obu brzegach Sekwany, będą teraz przemienione w urocze parki, pełne bujnej zieleni. Wieża Eiffel będzie rozebraną; natomiast będzie wybudowanem w pobliżu nowe dziwo budownictwa: most żelazny kolei Metropolitain.

Znana z niepospolitej piękności aktorka, mlle Marsy, a właściwie Marya Ludwika Brokard, wychodzi za mąż za hrabiego Vassark d' Hozier. Widywaliśmy ją często w sztukach Moliéra, Racine'a, Aleksandra Dumasa i Sardou'a. Panna Brokard tedy „zrobiła" świetną partyę. Mlle Louise należała do *demi-monde* i zajmywała eleganckie trzy pokoiki w domu, sąsiadującym z pałacykiem hr. Branickich przy avenue de la Grande Armée, w którym mieszkała rozgłośna „komedyantka" Teresa Humbert.

Skoro już mowa o mezaliansach, a w szczególności o „świetnych partyach" aktorek, wymienię kilka takich przykładów z przeszłości. Chórzystka Teresa Elsser wyszła za ks. Adalberta pruskiego; Klotylda Loisset poślubiła Reussa. Operetkowa śpiewaczka Jeanne Chapnis wyszła za generała André, teraźniejszego ministra wojny, który z gorliwością, godną uczciwej sprawy, panuje nad dezorganizacyą armii francuskiej, co się dzieje naturalnie, świadomie czy bezwiednie *pour le roi de Prusse*. Tancerka signorina Ristori została małżonką margrabiego del Grillo. Jenny Lind poślubiła kuzyna Rotszylda, miliardera, Goldschmidta. Rozgłośna tancerka Nina Taglioni wyszła za Guilberta hr. de Voisins, który ją po kilku dniach porzucił.

Po pewnym czasie Charles comte Morny wydał ekscentryczne *soiré*, na którem między innemi pięknościami była też obecną „wielka" Rachel i... mlle Taglioni. Obecny na przyjęciu hr. Voisins zapytuje sąsiada przy stole biesiadnym:

— Nie wiadomo panu może, co to za jedna ta stara panna, przypominająca guwernantkę, ot ta, która siedzi na prawym końcu?

— Signorina Taglioni.

— Czy tak? Ależ to niemożliwe!

Po obiedzie prosił, by go jej przedstawiono. Tancerka nadmieniła wtedy z udaną obojętnością, że miała już raz honor spotkania się z hrabią... na kobiercu ślubnym.

Panna Cruvelli (śpiewaczka) wyszła za barona Vigier. Po 10 latach pożycia małżeńskiego owdowiała i zamieszkała w zacisznej willi w San Reemo Baronowę można spotkać często przy zielonym stoliku w Casino des Etrangers w Monte Carlo.

Ks. Aleksander Battenberg ożenił się z aktorką p. Loisinger. Madeleine Brohan (z Teatre Français) została żoną barona de Gheest; p. Nillson wyszła za hr. Casa Miranda; Józefina Reszkówna została małżonką br. Kronenberga; mlle Monbellin (chórzystka) wyszła za generała de Bataille; Galli-Marié poślubiła bogacza Decane; znana Marchesi jest dziś margrabiną de Castroni; Marietta Guerrero wyszła za hr Mendoza; tancerka kawiarniana Lilli Verne została żoną hr. de Taillan; Mary Albert zwie się dziś contessa d' Assiche; atletka Reichenberg jest teraz baronową Bourgoing; kasyerka kawiarniana Matylda Anguez, hrabiną Henry Lavedan; mlle Georgette Leblanc poślubiła Maeterlincka. Związki małżeńskie Adeliny Patti są zapewne znane czytelnikom *Gazety Narod.* Wiemy, że Patti była markizą de Caux, panią de Niccolini, wreszcie wyszła za barona Cederstroem.

W. Koryatowicz.

Akcya ratunkowa Tow. Kółek rolniczych.

(Odezwa).

Jak grom z jasnego nieba uderzyły na nasz skołatany kraj wyjątkowe klęski, wyjątkowe nieszczęścia. Z żywiołową siłą szalejąca powódź spustoszyła niezmierzone obszary w zachodnich powiatach kraju, gdzieindziej znów nieustanne słoty spowodowały zupełny nieurodzaj. Przybyło do tego nowe nieszczęście: część powiatów wschodnich nawiedzona została klęską gradobicia.

Złowrogie wiadomości o strasznych następstwach klęsk z każdym dniem rosną. Według ostatnich urzędowych wiadomości szkoda wynosi przeszło 20 milionów koron.

Ogrom tych przerażających klęsk przygniata najbardziej drobnych rolników, najliczniej dotkniętych a ekonomicznie najsłabszych. Zaziera im w oczy nieubłagana nędza, przynosząca z sobą rozliczne choroby, często kończące się głodową śmiercią.

Straszliwa groza położenia wstrząsa nami i przypomina każdemu, w kim nie zamarło uczucie miłości bliźniego, litościwego Samarytanina.

Z pobudek tych i z obowiązku troszczenia się o zaspokojenie ogólnych potrzeb małorolnej ludności włościańskiej, w obecnem położeniu tak naglących, Towarzystwo „Kółek rolniczych" podjęło inicyatywę akcyi ratunkowej na rzecz dotkniętych włościan w pełnem przeświadczeniu, że społeczeństwo nasze, obywatelskim duchem ożywione, wesprze tę akcyę.

W łonie Zarządu głównego Towarzystwa utworzył się centralny komitet dla prowadzenia akcyi ratunkowej, który korzystając z organizacyi Towarzystwa, cały kraj obejmującej, przystępuje do zawiązywania komitetów po powiatach. Już w osobnej odezwie Komitet centralny zwrócił się do Szanownych rolników z prośbą o datki w naturze (zboże i ziemniaki), mamy jednak niezachwianą ufność, że całe społeczeństwo nasze zechce czynnie wesprzeć wdrożoną akcyę ratunkową na rzecz klęskami dotkniętych włościan, zarówno w zachodnich i wschodnich powiatach kraju, że datki czy to w naturze, czy też pieniężne popłyną ze wszech stron i że w akcyi ratunkowej nie zabraknie żadnej warstwy czy grupy społecznej, żadnej instytucyi czy władzy, żadnej wsi ani miasta. Mamy przytem niepłonną nadzieję, że w czasie krytycznego położenia kraju umilkną wszelkie spory i nieporozumienia i że wszyscy, wiedzeni szczytnem hasłem miłości bliźniego, znajdziemy się razem w celu niesienia spiesznej pomocy licznym rodzinom włościańskim, zagrożonym w swym bycie.

Prosimy więc usilnie składać na powyższy cel datki w naturze lub pieniężne i wnosić je czy to do Komitetów powiatowych, ogłoszonych w pismach codziennych, czy też do podpisanego Komitetu centralnego.

Biuro Komitetu centralnego ratunkowego Towarzystwa „Kółek rolniczych" mieści się we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 19.

Komitet centralny ratunkowy Towarzystwa Kółek rolniczych: Artur Zaremba Cielecki, Telesfor Adamski, Bolesław Baranowski, Ks. Emil Biliński, dr. Bronisław Dulęba, dr. Zygmunt Gargas, dr. Roman Kulczycki, dr. Mikołaj hr. Rey, dr. Jan Kanty Steczkowski.

KRONIKA.

Lwów, dnia 1. września 1903.

Kalendarzyk.

We środę 2. września. Justa B. — Gr. kat. Samuila Prep. — Kal. słow. Cscibóg.
Wschód słońca 5·25 zachód 6·33.

W czwartek 3. września Bronisławy i Izabeli. — Gr. kat. — Ftadeja. — Kal. słow. Przesława św.
Wschód słońca 5·21, zachód 6·31.

W piątek 4. września. Rozalii Panny. — Gr. kat. Aheftonika. — Kal. słow. Bościsława.
Wschód słońca 5·28 zachód 6·29.

— **Mianowania**. Minister oświaty zamianował amanuenta biblioteki uniwersyteckiej w Krakowie, dra Adama Bełcikowskiego, skryptorem tej biblioteki.

Na miejsce opróżnione przez ustąpienie dra Rogera Battaglii powołany został do służby przy ministerstwie spraw wewnętrznych komisarz powiatowy z Przemyśla Henryk Ettmayer-Adelsburg.

Kraj. dyrekcya skarbu posunęła urzędnika pomocniczego dla spraw domenowo-kasowych, Juliana Rusina z XI. do X. rangi.

Koncypista sanitarny dr. Kazimierz Mieroszowski w Krakowie powołany został do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— **Ze sfer notaryalnych**. Prezydent ministrów zamianował notaryuszami kandydatów notaryalnych: Felicyana Birzejowskiego ze Lwowa dla Starego Sambora i Tomasza Vogla z Brzeżan dla Łąki.

Wydział krajowy zamianował doktora Jana Przemyckiego sekundaryuszem szpitala powszechnego w Gorlicach.

Mianowania w szkołach średnich. Minister oświaty nadał opróżnione posady nauczycielskie: Karolowi Czajkowskiemu z gimn. w Buczaczu w polskiem gimn. w Przemyślu, dr. Czarnikowi z Cieszyna w gimn. w Cieszynie, Janowi Gawlikowskiemu w II. szk. real. we Lwowie, Józefowi Góralowi z Cieszyna w gimn. polsk. w Cieszynie, dr. Zdzisławowi Krygowskiemu z Przemyśla w II. szk. real. we Lwowie, Janowi Lubaczowskiemu z Cieszyna w gimn. polsk. w Cieszynie, Eugeniuszowi Mandyczewskiemu w ruskiem gimn. w Tarnopolu, dr. Teodorowi Nacherowi z Brzeżan w II. gimn. we Lwowie, Antoniemu Panekowi z Cieszyna w polsk. gimn. w Cieszynie, Franciszkowi Popiołkowi z Cieszyna w gimn. polsk. tamże, dr. Stefanowi Rudnickiemu z Tarnopola w II. szk. real. we Lwowie, Józefowi Trojnarowi ze Stryja w II. szk. real. we Lwowie, Karolowi Wróblewskiemu ze Stryja w gimn. Brodach, Stef. Tomaszewskiemu w gimn. w Brzeżanach, Wł. Cwikowi w gimn. rusk. w Przemyślu, Tomaszowi Dydachowi z Bochni w gimn. w Tarnowie, Stan. Gajczakowi z gimn. św. Anny Krakowie w gimn. w Tarnowie, Władysławowi Gubrynowiczowi z VI. gimn. we Lwowie w I. szk. real. we Lwowie, Władysławowi Hreczkowskiemu z gimn. w Stryju, Włodzimierzowi Jaroszowi z gimn. św. Anny w Krakowie w gimn. w Tarnowie, ks. Spirydyonowi Karchutowi z akad. gimn. we Lwowie w rusk. gimn. w Przemyślu, Henrykowi Biegeleisenowi w gimn. państw. w Drohobyczu, Aleksandrowi Medyńskiemu z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie w polsk. gimn. w Tarnopolu, Kazimierzowi Fryderykowi Millerowi z gimn. św. Anny w Krakowie w gimn. w Stryju, Janowi Oko z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie w gimn. w Stryju, Chocłowi Orlińskiemu z gimn. w Brodach w gimn. polsk. w Tarnopolu, Emilowi Petroldowi z IV. gimn. we Lwowie w tymże zakładzie, Bronisławowi Popielowi z polsk. gimn. w Tarnopolu w pol. k. gimn. w Przemyślu, Wincentemu Sikorze z IV. gimn. w Krakowie w gimn. w Tarnowie, Henrykowi Trzpisowi z gimn. w Jaśle w gimn. w Bochni, Kazimierzowi Wojciechowskiemu z gimn. w Wadowicach w gimn. w Tarnowie, Augustowi Lamborowi z pryw. gimn. w Cieszynie w gimn. w N. Sączu.

Minister oświaty zamianował zastępcę rzym. kat. katechety w IV. gimn. we Lwowie ks. Jakóba Głąba katechetą w II. szk. real. we Lwowie.

Kronika lwowska.

= **Akcya kółek rolniczych**. Wspominaliśmy już, że deputacya komitetu ratunkowego Tow. Kółek rolniczych przedstawiła reprezentantom władz postulaty dla niesienia pomocy ludności włościańskiej, klęskami elementarnemi dotkniętej.

Otóż p. namiestnik oznajmił, że poprze petycyę komitetu ratunkowego wystosowaną do ministerstwa kolejowego o zniżki taryfowe dla wysyłki uzyskanych datków w naturze (zboża i ziemniaków). Na przedłożone zaś sobie podanie o wstrzymanie egzekucyi podatkowej wraz z opustem odsetek zwłoki, o opust podatku gruntowego i uznanie innych podatków bezpośrednich za nieściągalne, oznajmił, że zarządzi wszelkie możliwe ulgi dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Nadto oświadczył, iż wyda okólnik do politycznych władz powiatowych, polecając im skuteczne poparcie komitetów ratunkowych Tow. Kółek rolniczych.

Następnie udała się deputacya do p. marszałka krajowego, który przyrzekł wniesienie sprawy na posiedzenie wydziału krajowego w celu pozyskania reprezentacyj powiatowych dla współdziałania z komitetami ratunkowymi Towarzystwa Kółek rolniczych.

Ks. metropolita Szeptycki przyrzekł polecić duchowieństwu poparcie akcyi ratunkowej Tow. Kółek rolniczych i udzielił parę cennych wskazówek, dotyczących akcyi ratunkowej.

Ks. arcybiskup Bilczewski zażądał szybkiego przedstawienia wszystkich odezw i komunikatów dla wszystkich 500 parafij swej dyecezyi, oznajmiając, że do urzędów parafialnych wydaną zostanie kurenda gorąco polecająca akcyę ratunkową Tow. Kółek rolniczych.

Wreszcie w prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu radca dr. Zubrzycki udzielił parę praktycznych wskazówek, dotyczących zbiorowego wniesienia podań o opusty podatkowe, wnoszonych przez gminy w imieniu dotkniętych klęskami elementarnemi.

= **Przesadne wieści**. Stan szkarlatyny we Lwowie nie jest groźny; stwierdzono urzędownie, że liczba chorych bardzo mało co przewyższa stan normalny tej choroby. Nie ma więc żadnych powodów do alarmów.

= (W. R.) **Kradzież w pociągu**. Onegdaj aresztowano we Lwowie miejskiego Studennego, podczas sprzedaży rzeczy skradzionych, które — jak on twierdził — miał znaleźć w Drohobyczu. Tymczasem doniesiono dziś do policyi, iż ubiegłego tygodnia zginęły dwom podróżnym jadącym ze Stryja do Chyrowa z wagonu rzeczy, których brak spostrzegli w Drohobyczu. Ponieważ rysopis podróżnego tego zgadza się zupełnie z rysopisem Studennego, przeto nie ulega wątpliwości iż on jest sprawcą kradzieży.

= (W. R.) **Na policyi** zdeponowano dokumenty, wystawione na nazwisko Antoniego Kuczery, a to: świadectwo szkolne, metrykę i świadectwo ubóstwa.

= (*W. R.*) **Wypadek z automobilem** zdarzył się dziś w południe za rogatką żółkiewską. Służący właściciela automobilu p. Mikuckiego, właściciela szybów naftowych, jechał tak nieostrożnie automobilem, iż natknął w szybkim pędzie na stos drzewa ułożony na ulicy. Przednie koła automobilu zostały zgruchotane, jak również pudło i motor mocno uszkodzone. Przy automomilu postawiono stójkowego aż do czasu, gdy nadjechał wóz przewozowy Leinkaufa i odwiózł „chory" automobil właścicielowi na ul. Długosza.

= (*W. R.*) **Porządki przy budowlach**. Przy waleniu domu przy ulicy Blacharskiej l. 29 nie zastosowano zwykłych w tym wypadku środków bezpieczeństwa. Wprawdzie ustawiono tam jakiś parkanik, który jednak nie daje najmniejszej rękojmi, iż spadająca cegła nie ugodzi w głowę którego z przechodniów.

= **Zwracamy uwagę** na anons na 4 str. donoszący o otwarciu zakładu fryzyersko-perukarskiego p. S. Ogibowskiego przy ul. K. Tańskiej.

Kronika krajowa.

† **Dr. Franciszek Winkowski**, adw. kraj., poseł do Rady państwa i b. poseł sejmowy, umarł onegdaj w Podgórzu. Był on jednym z przywódców partyi ludowców i rozwijał żywą czynność. Ze stanowiska politycznego nigdy nie godziliśmy się na działalność ś. p. Winkowskiego, ale zawsze uznawaliśmy jego czyste intencye i gorący zapał.

Zastępcą marszałka Rady pow. tarnowskiej wybrany został adwokat tamtejszy dr. Adolf Ringelheim.

Ćwiczenia aeronautyczne. W sobotę 29. zm. widziano w powiecie brodzkim przelatujący balon wojskowy „Reiher", który wzniósł się: Przemyśla o godz. 7. min 30 rano, a przebywszy w przeciągu $3\frac{1}{2}$ godzin 180 klm., opadł w Stasinie, miejscowości oddalonej o kilka kilometrów od granicy rosyjskiej. Balonem kierował prezes budapeszteńskiego klubu aeronautów, por. artyleryi Kral w towarzystwie porucznika Boomsa. Balon unosił się wiatrem południowo-zachodnim z szybkością 32 kl. na godzinę, a najwyższa wysokość, jaką osiągnęli podróżniby, dochodziła do 1000 m. Temperatura najniższa była 16° C., a wzrastała do 26° C. Aeronauci, przenocowawszy w pobliskim dworze, wyjechali następnego dnia do Przemyśla.

Z Krynicy. Lista gości, przybyłych do Krynicy do 26. sierpnia, wykazuje osób 6142.

Wystawa śląskiego tow. ludoznawczego otwartą została dnia 30. z. m. w Cieszynie. Wystawa robi wrażenie zgoła nie prowincyonalne. Może nie zupełnie fachowo posegregowana na działy, ale mimo to układana z starannością a prawdziwie bogata. Czem żyła chałupa góralska, czy chłopska z równin na Śląsku, przeżytki urządzeń starodawnych i przedmioty użyteczności po dziś dzień mającej walor, dzieje przemysłu śląskiego domowego kolekcye etnograficzne, historya kulturalna, dokumenty, nadania królewskie, dekrety, stare druki, między nimi nawet biblia Radziwiłłowska, poglądowe dzieje wyzwolin języka polskiego z pod wpływów czeskich i niemieckich, modlitewniki i rytuały wrocławskie starodawnego życia osobliwości, bohaterska broń, kościelne kowane skarbczyki, lady cechowe, żelazne monstrancye i złote renesansowe kielichy, dzieło pierwszorzędnej cenności — jakby epopeja mocnych czasów, dzieła sztuki, malowane po śląsku skrzynie, szafy, łóżka, rzeźbione ołtarze przedziwne serwisy, barwne śliczne stroje — to wszystko rozłożone w kilku salach, daje w ogólnej sumie obraz imponujący — żal doprawdy że tak mało ludzi przyjechało z poza Śląska, by podziwiać trud i zapał inicyatorów wystawy.

Wystawa otwarta ma być do ósmego września, czas więc jeszcze powetować straconą pierwszą sposobność.

Z izby sądowej. Ze Stryja donoszą do *Diła*: Dnia 20. z. m. odbyła się w Stryju rozprawa przeciw ks. Onufremu Daniłowiczowi, proboszczowi w Podhorcach, o występek z §. 208. u. k. Akt oskarżenia zarzucał ks. Daniłowiczowi, że w czasie wyborów do rady państwa w r. 1902. w cerkwi na nauce nazywał „chruniami" tych, którzy będą głosować za chruniem, a w święto Podniesienia św. Krzyża podczas nabożeństwa wykrzykiwał do wójta, trzymającego świecę przy ołtarzu, „ustąp się ty lichy człowiecze, ty „chrunin", bo przez ciebie nie mogę odprawiać Służby Bożej". Tem zgorszyli się bardzo obrażeni parafianie (tylko?), jak wójt Warkaś i inni a żandarmerya z polecenia starostwa doniosła o tem prokuratoryi państwa. Rozprawa odbyła się dnia 20 bm. W trybunale zasiadali radca Pożniak, Wołotkowicz, Lewenstein i Jasiennicki Ks. Daniłowicza uwolniono od oskarżenia, gdyż ani to, że chciał wydalić wyborcę z cerkwi, który nie po jego myśli głosował, ani słowo „chruń", wypowiedziane na kazaniu, nie mogło wywołać zgorszenia u modlących się w cerkwi; trybunał więc nie przyjął istoty występku.

Diło rzeczywiście zadowolone tryumfuje z tego wyroku. Nam się jednak ciśnie pod pióro uwaga: Nie dziwujcie się, gdy was obcy nie szanuje, jeśli sami tak szanujecie swoją cerkiew i swoje nabożeństwo.

Kronika powszechna.

§ **Régnier**. Prasa paryska zajmuje się żywo osobą człowieka, którego nazwiska użyła Teresa Humbert, jako ostatniego efektu w swym procesie. Już Labori wyjaśnił, że Régnier był pośrednikiem pomiędzy cesarzową Eugenią, marszałkiem Bazainem a Bismarkiem w sprawie zawarcia pokoju podczas oblężenia Metzu. Misya Régniera służyła Bismarkowi za środek do wywarcia presyi na francuskich republikanów. To też Régnier uzyskał pozwolenie za swobodne przejście pruskich kordonów, aby się dostać do Metzu. Paszport wydany mu w tym celu podpisany był przez Bismarka i przez Podbielskiego, jako jeneralnego kwatermistrza pod datą 20. września 1870 roku, a opiewał na nazwisko „pana Régnier, który się udaje z Ferriéres do Niemiec".

Starania Régniera pozostały wówczas bez skutku; w roku 1874 wytoczono mu proces przed sądem wojennym. Sąd pod przewodnictwem księcia d'Aumale skazał go na śmierć, jakkolwiek nie udowodniono mu ani szpiegostwa, ani brania pieniędzy od nieprzyjaciela. Régnier nie stanął przed sądem i zniknął; wkrótce potem nadeszła z Anglii wiadomość o jego zgonie. Zanim się ofiarował na pośrednika w rokowaniach pokojowych, Régnier mieszkał w Boisisse le Bernarde pod Melun. W dwadzieścia lat po wojnie powróciła do Boisisse jedna z jego córek, która w Anglii wyszła za mąż i kupiła dobra w tych okolicach. Sądziła ona, że pamięć o jej ojcu już się zatarła; przekonała się jednak, że nienawiść nie wygasła. Gdy się dowiedziano, że jest córką Régniera, rzucano za nią kamieniami na ulicach Melun. Mimo to uparła się, aby zostać, stawiła czoło niepopularności, rozszerzała coraz bardziej swoją posiadłość i doprowadziła w końcu do tego, że ludność oswoiła się z jej widokiem.

Mniej więcej w tym samym czasie zakupili Humbertowie w tej samej okolicy dobra Vives-Eaux, a Teresa musiała naturalnie słyszeć historyę o rodzinie Régnier, która nieustannie była przedmiotem rozmów tamtejszych mieszkańców. A jakkolwiek w paryskiej sali sądowej rewelacye „wielkiej Teresy" przyjęte zostały śmiechem, to jednak wieśniacy w okolicach Vives-Eaux są silnie przekonani, że familia Régnierów jest rzeczywiście wmięszana w milionowe oszustwo.

Zmarli.

W Krakowie zmarł w 41. r. życia Stanisław Dedrzeński, artysta cyzeler, współwłaściciel parowej fabryki odlewów artystycznych w Podgórzu. Wykonał on wedle modelu prof. Markoniego odlew popiersia Kościuszki dla Krakowa i niektóre części składowe pomnika, inne przygotowywał do odlewu. Wskutek śmierci jego znalazł się komitet budowy pomnika w trudnem położeniu.

*

— Kiedyż ojciec wyda mnie nareszcie za mąż?

— Po najbliższej upadłości; ta będzie wyłącznie dla ciebie przeznaczona.

Stan powietrza. Sprawozd. [illegible] centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu [illegible] państwowych.) Dnia 31. sierpnia 1903 o godzinie 7. rano Czerniowce +13·6, Tarnopol +—·—, Lwów —·—, Skole +4·9, Przemyśl —·—, Jarosław +11·4 Tarnów +—·— Nowy Zagórz +12·6, Kraków +—·—, Praga +13·2 Wiedeń +11·8 Semmering +—·—, Budapeszt +14·5 Ischl +9·5, [illegible] +20·1, Tryest +20·4 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Kolej przez Australię.

Projekt budowy linii kolejowej przez całą Australię, z południa na północ, był jeszcze przed kilku laty poruszony przez rząd południowej Australii i częściowo nawet urzeczywistniony przez budowę dwóch linij od portu Darwina na północnym brzegu Australii na południe do Pine Grek na przestrzeni 146 mil i od Adelaidy na południowym brzegu w kierunku północnym na przestrzeni 678 mil. Połączenie tych dwóch linij nie mogło być dokonanem z powodu trudności finansowych, gdyż rząd obawiał się zbyt wielkich wydatków, jakie pociąga za sobą budowa kolei żelaznej o długości okrągło 2000 mil. Wreszcie jednak obawa konkurencyi, jakąby mogło stworzyć inne państwo w Australii przez budowę analogicznej linij kolejowej, zwyciężyła i 13. listopada r. z. została zatwierdzoną przez rząd południowej Australii ustawa, która zarządza połączenie końcowych punktów obydwu wspomnianych linij kolejowych.

Nowa projektowana linia kolejowa będzie miała ogromne ekonomiczne znaczenie, gdyż cała środkowa Australia, czyli tak zw. kraj „Northern Territory", należący do państwa „Południowa Australia", ze swemi olbrzymiemi bogactwami mineralnemi, będzie otwarty dla handlu wszechświatowego. „Northern Territory" leży między 11. i 26. stopniem geograficznej szerokości południowej półkuli i zajmuje przestrzeń 523.620 angielskich mil kwadratowych (mila ang. kwadratowa = 2 kwadratowym kilometrom); klimat posiada tropikalny, lecz zdrowy; okres deszczów trwa od października do kwietnia.

Z bogactw mineralnych tego kraju pierwsze miejsce zajmuje złoto. Kraj ten w okresie od r. 1880 do 1901 dostarczył 491.479 uncyj złota, wartości 1.695.479 funt. szt.; niezawodnie kolej nowa przyczyni się do podniesienia produkcyi złota, gdyż dotychczas w głębi kraju dla braku komunikacyi poszukiwania były ograniczone.

Z innych metali w kraju tym znajduje się srebro, miedź, cyna i ołów z przymieszką srebra — Ogólna produkcya tych metali w okresie 1870–1901 r. stanowiła wartość 1,800.000 funt. szterl. Jeśli się uwzględni, że transport tych metali, odbywany dotychczas drogą kołową, jest nadzwyczaj drogi, to łatwo zrozumieć, jakiem dobrodziejstwem dla Australii i dla ogólnego handlu światowego będzie nowa kolej.

Najważniejsze jednak znaczenie nowa kolej będzie miała dla rolnictwa w Australii, gdzie dotychczas olbrzymie przestrzenie leżą odłogiem. W pierwszej linii rozpocznie się zapewne na olbrzymią skalę kultura bawełny. Jakkolwiek bawełna nie jest w Australii rośliną rodzimą, jednakże przestrzeń nadbrzeżna oceanu indyjskiego, w szerokości 70 mil i brzegi rzek, wpadających do oceanu, wybornie się nadają do kultury bawełny. — W drugim rzędzie ogromnie się rozwinie uprawa ryżu, czemu będzie sprzyjała obfitość deszczów tak, jak we francuzkiej Kochinchinie, która wywozi rocznie pół miliona ton ryżu. Próby, wykonane w okolicy portu Darwina, wykazały, że kraj ten nadaje się znakomicie do uprawy trzciny cukrowej, kawy, tytoniu, juty, orzechów, drzewa gumowego i rozmaitego rodzaju palm.

Wspaniałe łąki będą się nadawały do hodowli bydła i owiec na wielką skalę. Rząd „Południowej Australii" oblicza już dzisiaj, że na łąkach i pastwiskach „Northern Territory" może się żywić z łatwością 2 miliony sztuk bydła rogatego i 10 milionów owiec i że można będzie się zająć na większą skalę hodowlą koni australskich, skoro tylko środki komunikacyjne będą ułatwiały wywóz bydła. Już i dzisiaj bez istnienia kolei jest w Australii dość znacznie rozwinięty wywóz bydła, którego wartość można szacować na 170.000 f. szt.

Ponieważ budowa nowej kolei połączona jest z olbrzymimi kosztami, których rząd nie byłby w stanie pokryć, przeto rząd oddaje przedsiębiorcom za każdą milę wybudowanej kolei grunt przy kolei, najwyżej jednak 75.000 akrów powierzchni na własność. Własność ta rozciąga się i na bogactwo mineralne, w ziemi zawarte. Po ukończeniu 40 mil toru kolejowego przedsiębiorca może sobie wybrać parcele ziemi, graniczące z koleją, o ile możności w formie czworokątnej o 20 milach szerokości i kolejno z jednej strony toru, które przechodzą na jego własność.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Kilka słów o programie opery lwowskiej.** Do rozpoczęcia sezonu operowego u nas jeszcze mamy dwa miesiące, a już lwowski świat muzykalny żywo się zajmuje tą kwestyą. Powód do tego dało kierownictwo opery przez ogłoszenie swego programu na przyszły sezon.

Chociaż program podanym jest tylko w głównych zarysach i chociaż długoletnia karyera sceniczna dyrektora opery p. Chodakowskiego przemawia za dokładniejszą znajomością stosunków scenicznych, jakoteż gustu i wymagań dzisiejszej publiczności, to mimo to, jak zwykle, nie braknie malkontentów, którzy z niedowierzaniem mówią o programie p. Chodakowskiego, ba nawet już krytykują ogłoszony skład personalu i zapowiedziane nowości muzyczne. Otóż w poufałem kółku muzycznem zastanawiano się nad składem personalu operowego; prawie jednogłośnie (ja byłem jedynym wyjątkiem!) uznano personal żeński jako niewystarczający do tego repertuaru; każdy stawiał to samo pytanie: kto będzie śpiewał Brunhildę w „Walkiryi?" Przecież nie Arklowa! (O niej krąży wersya, że dopiero ma być zaangażowaną); p. Gembarzewska tem mniej, a inne wymienione artystki jeszcze nie zajaśniały na horyzoncie muzycznym. Z personalu męskiego ogólnie omawiano niezaangażowanie p. Szymańskiego, który od wielu lat należał do najlepszych sił opery lwowskiej. To samo mówiono o niezaangażowaniu Myszugi, którego Janek, Jontek i Stefan („Straszny dwór") są wprost niedoścignionemi wzorami kreacyj scenicznych. O tych nowych, którzy dopiero będą stawiali po raz pierwszy swe kroki na deskach scenicznych (np. Miś, Mossoczy itd.) wyrażano się w sposób niezdecydowany.

Z dzieł muzycznych zapowiedziała dyrekcya Wagnera „Walkiryę" (wystawioną w lutym br. w Warszawie), Charpentiera „Luizę", Boito'a „Mefistofelesa", nową operę polską (jaką?) i w razie sprzyjających okoliczności „Chopina" Orefícego. Ponadto wznowioną będzie „Aida", „Don Juan" i „Cyrulik Sewilski" i wiele innych, szczegółowo nie wymienionych oper.

Jednogłośnie mówiono z uznaniem o premierze „Luizie" i „Walkiryi", jakoteż o wznowieniu „Aidy". Utwory te, a zwłaszcza „Aida" i „Walkirya", mogą liczyć na trwałe powodzenie. O Charpentiera „Luizie", przez kompozytora „romans muzyczny" nazwanej, były zdania podzielone. Dziwiono się bardzo i to słusznie, dlaczego nie zapowiedziano Czajkowskiego opery „Dama pikowa"; opera ta przecież, chociaż licho wykonana na naszej scenie (w maju) przez gościnną trupę czeską z Berna morawskiego, doznała u nas nader korzystnego przyjęcia.

O nowościach muzycznych polskich nie można było szczegółowo mówić, wobec tego, że wybór dzieła jest jeszcze niezdecydowanym. Wyrażano tylko życzenie usłyszenia Zeleńskiego „Janka" i „Goplany". Również wyrażono życzenie, aby dla premiery „Chopina" znalazły się owe „sprzyjające okoliczności", od których dyr. Chodakowski czyni zależnem wystawienie tej opery. Słusznie zaś uzasadniono nietrafny wybór Boito'a opery „Mefistofeles"; dzieło to miało w swoim czasie względnie znaczne powodzenie i jeszcze dziś grane jest dość często na scenach włoskich, lecz repertoar świata europejskiego już od dawna uznał „Mefistofelesa" jako dzieło nie odpowiadające modernistycznym wymaganiom muzyki i nie mogące z tego powodu liczyć ani na powodzenie artystyczne, ani kasowe. Oba te czynniki dość wyraźnie przemawiają przeciw temu dziełu. *(gr.)*

* **„Dług honorowy".** Onegdaj wystawiono w Warszawie w teatrze letnim po raz pierwszy nową komedyę Przybylskiego „Dług honorowy". Sprawozdawca *Kuryera Polskiego* tak o niej pisze: Ostatniego utworu swego nie obliczał widocznie autor na błyskotliwe efekty i dosadniejszy humor, to też posiada on znaczenie głębsze i podnioślejsze. Cechuje go przytem podobnie jak wszystkie komedye Przybylskiego jasny, pogodny ton, szczere i przejmujące uczucie obok znakomitej techniki scenicznej i bystrej obserwacyi. Dług honorowy w znaczeniu moralnem, przekazany przez matkę spłaca bohaterka komedyi, panna Elżbieta Zatorska, wobec swego społeczeństwa, czyniąc ofiary i poświęcenia dla bliźnich i krewnych, szerząc wszędzie dobrobyt, zwalczając ciemnotę i oddając swoje młode, złote serce na usługi maluczkich i cierpiących. Na tem tle rozgrywa się piękna w całem tego słowa znaczeniu komedya, budząca wiele głębszych myśli i ujmująca pogodą duszy i serca. Publiczność przyjęła sztukę bardzo życzliwie; autora wywoływano kilkakrotnie i szczerze oklaskiwano.

* **Z Krakowa** piszą nam: Artysta teatru letniego, grającego w parku Krakowskim, p. Olszański, obchodzi 3. bm. 25-lecie swej pracy zawodowej. Idealnie przywiązany do sceny, w pojęciu i zrozumieniu powołania swego znoszący wszystkie tegoż dolegliwości, jubilat umiał zjednać sobie uznanie ogólne i na scenie lwowskiej, kiedy za dyrekcyi Schmidta objął repertuar po Skalskim i Myszkowskim. W pierwszym roku dyrekcyi p. Pawlikowskiego powrócił na scenę lwowską, wkrótce atoli objął po raz trzeci z rzędu reżyseryę teatru ruskiego, którego przez czas jakiś, mimo, iż jest Polakiem, był dyrektorem. Niestety, odczuł aż nadto, że etyka ruskiego teatru ma inne pojęcie; musiał więc przenieść się do Krakowa, gdzie zaangażował się do teatru letniego. Po raz pierwszy wystąpił za dyrekcyi Woźniakowskiego w fantastycznym melodramacie J. N. Kamińskiego „Dyabeł w założtach", tę też sztukę wybrał na swój jubileusz. Życzymy mu tego uznania, na jakie zasłużył swą cichą, ciężką, a pilną pracą.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę (pierwsze przedstawienie dramatu po powrocie z Krynicy) po raz I-szy „Wianek mirtowy" J. Żuławskiego.

We czwartek „Posłaniec Nr. 6666" L. Kronua i K. Lindaua.

W piątek „Wianek mirtowy" Żuławskiego.

W sobotę „Posłaniec Nr. 6666" L. Kronua i K. Lindaua.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę „Oj kobiety, kobiety"! Dumanoire.

We czwartek „Bolesław śmiały" Wyspiańskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Konfederaci barscy" Mickiewicza i „Warszawianka" Wyspiańskiego.

W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami" i „Warszawianka" Wyspiańskiego.

We wtorek „Obrona Częstochowy".

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Proces o rzekome ułatwienie ucieczki Piaseckiej odbędzie się 17. września przed izbą karną w Gnieźnie.

— Gnieźnieński urząd celny wstrzymał „Warszawiankę" Wyspiańskiego celem zbadania jej treści. Do jednej z księgarń tamtejszych nadesłano w tych dniach z Galicyi paczkę, zawierającą kilkanaście książek. Każdą przesyłkę z zagranicy oddaje poczta na cło. Urzędnicy celni w Gnieźnie tymczasowo skonfiskowali „Warszawiankę".

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Aby ulżyć tej części ludności Królestwa Polskiego, która ucierpiała wskutek ostatniej powodzi, ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa wydało rozporządzenie, aby osobom, dotkniętym klęską powodzi, wydano drzewo na budynki z lasów skarbowych za połowę ceny.

Edward VII. w Wiedniu.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 1. września.

Na przybycie króla angielskiego udekorowano ulice wspaniale. Tłumy publiczności wyległy na ulice, aby zobaczyć króla, przyjeżdżającego do Burgu. O godzinie pół do 5. cesarz udał się na dworzec celem powitania króla Edwarda. Publiczność witała przejeżdżającego cesarza okrzykami. Cesarz ubrany był w mundur pułkownika angielskiego pułku gwardyi. Na dworcu zgromadzeni już byli arcyksiążęta i reprezentanci władz.

O godzinie 5. zajechał pociąg dworski, z którego wysiadł król angielski w mundurze pułkownika 12 pułku huzarów, cesarz pospieszył naprzeciwko i obaj monarchowie uściskali się serdecznie. Po powitaniu króla angielskiego przez arcyksiążąt obaj monarchowie usiedli do powozu, zaprzężonego w 6 koni i wśród okrzyków publiczności udali się do Burgu. Król angielski kłaniał się uprzejmie na wszystkie strony. Na bramie burgowej umieszczone były godła obu monarchów.

O godzinie pół do 6. monarchowie przybyli do Burgu, gdzie powitały króla angielskiego arcyksiężne, obaj prezydentowie ministrów: dr. Koerber i hr. Khuen-Hedervary, wreszcie wysokie osobistości. Po przywitaniach i przedstawieniach król udał się do przygotowanych dla niego apartamentów.

Wiedeń 1. września.

Mimo, iż na powitanie króla Edwarda zgromadziły się na ulicach nieprzeliczone tłumy, obeszło się bez nieszczęśliwych wypadków, jedynie zanotować można kilka wypadków omdlenia i jeden udar słoneczny. Wieczorem ulice były również zapełnione. Szczególnie żywy ruch publiczności panował przed zewnętrzną bramą zamkową.

O godzinie pół do 8. wieczorem rozpoczęło się w sali ceremonialnej w zamku przyjęcie galowe. Obecni byli: król Edward z świtą, cesarz Franciszek Józef, arcyksiążęta i arcyksiężne, dygnitarze dworscy i państwowi, jeneralicya, obaj prezydenci ministrów, prezesowie obu izb poselskich, burmistrz m. Wiednia. Do sali wprowadził król angielski arcyks. Maryę Józefę, cesarz arcyks. Maryę Waleryę, arcyks. Franciszek Ferdynand arcyksiężniczkę Izabelę. Król angielski ubrany był w uniform pułkownika 12 pułku huzarów austryackich i zajął miejsce między cesarzem a arcyks. Maryą Józefą.

Podczas obiadu cesarz w mundurze pułkownika angielskich dragonów gwardyjskich którego jest właścicielem, wygłosił następujący toast:

„Bardzo ucieszony, że mogę powitać waszą król. mość; upatruję w tej wizycie fakt dla mnie upragniony, nowe zapewnienie przyjaznych i ścisłych stosunków, które z dawna między naszemi rodzinami, a także między naszemi państwami panują, a które na tem silniejszej podstawie spoczywają, że nie ma żadnych przeciwieństw politycznych i interesów, któreby te dobre stosunki wystawiały na niebezpieczeństwo zakłócenia ich. Mam nadzieję, że także przyszłość niczego w tych stosunkach nie zmieni. Dziękując waszej król. mości za liczne dowody przyjaźni, objawionej mi przy różnych sposobnościach, wznoszę kielich na zdrowie jego król. mości. Jego król. mość król Edward niech żyje".

Muzyka zagrała parę zwrotek narodowego hymnu angielskiego „God save the King."

Cesarz trącił się kieliszkiem z królem angielskim i kilku bliżej siedzącymi członkami angielskiej świty i kilku arcyksiążętami.

Po kilku chwilach podniósł się król Edward i przemówił: „Pozwól wasza ces. Mość, iż podziękuję wam za waszą uprzejmość. Mogę was zapewnić, że przyjęcie, jakiego doznałem w tem wielkiem światowem mieście, wzruszyło mnię do głębi. Wasza ces. Mość wie, że zawsze zajmowały mnie bardzo osoba J. ces. Mości i Jego dom. Proszę być pewnym, że uczucia, które przekazała mi moja matka względem waszej ces. Mości i waszego domu, zawsze będą najciepłejsze. Pozwól wasza ces. Mość, że dzisiaj, skoro pierwszy raz po wstąpieniu na tron jestem gościem waszej ces. Mości, zamianuję go marszałkiem polnym mojego wojska. Piję na zdrowie waszej ces. i król. Mości; Jego ces. i król. Mość niech żyje!"

Muzyka zaintonowała austryacki hymn ludowy.

Podczas obiadu cesarz i król Edward, oraz arcyksiążęta żywo rozmawiali.

Po przyjęciu udano się do innych sal, gdzie odbyło się *cercle*.

O godz. 9. wieczorem udał się król Edward do swoich pokoi.

Wiedeń 1. września.

Wczoraj wieczór bezpośrednio po przybyciu króla Edwarda złożył cesarz królowi wizytę, którą tenże zaraz oddał.

Dziś przed południem udał się król w otwartym powozie do kościoła Kapucynów, tam w krypcie modlił się przy trumnie ces. Elżbiety i arcyks. Rudolfa, poczem oglądał sarkofagi Maryi Teresy i inne.

Następnie oddał król karty u wszystkich bawiących we Wiedniu arcyksiążąt i pojechał na śniadanie do ambasady angielskiej.

Londyn 1 września.

Times pisze: Odwiedziny króla Edwarda u cesarza Franciszka Józefa są wymownym dowodem znaczenia Austro-Węgier jako potężnego czynnika politycznego w obecnem położeniu i dowodem powagi, którą wszyscy przyznają władcy tego państwa na polu międzynarodowej polityki. Anglia pokłada najzupełniejsze zaufanie w sprawiedliwy sąd i jasność zamiarów cesarza Austryi.

Telegramy i telefonematy.

Przedłużenie służby wojskowej.

Cheb 1. września. Wczoraj zebrali się tutaj wszechniemieccy posłowie do Rady państwa i do sejmu w liczbie 22, celem omówienia przedłużenia służby wojskowej. Po gwałtownej dyskusyi uchwalono wystosować do ministra wojny telegram z wezwaniem, aby ze względu na wielką materyalną szkodę, jaką ponosi ludność, a przedewszystkiem ze względu na powszechne wzburzenie, przedłużenie służby wojskowej cofnął.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń 1. września. Z coraz to większą pewnością występuje tutaj wiadomość, że p. Wekerle jest już desygnowanym prezydentem gabinetu, który utworzyć ma przy pomocy Apponyi'ego i Daranyi'ego. Mówią, że pozornie nie otrzymają Węgrzy na razie żadnej koncesyi, jednakże stopniowo w drodze rozporządzeń wprowadzone będą wszystkie w mowie hr. Apponyi'ego wyrażone żądania, jedynie komenda węgierska nie będzie przyznaną.

Macedonia.

Konstantynopol 1. września. Dnia 30. sierpnia wstrzymany został ruch pociągu „orient express" na przestrzeni Konstantynopol Sofia i pociągów konwencyjnych na linii Konstantynopol Adryanopol.

Pociągi te zastąpi pociąg, wychodzący z Konstantynopola o godzinie 6. rano i odbywający swą drogę za dnia, gdyż w dzień łatwiej jest strzedz linii kolejowej.

Filipopol 1. września. W sobotę o północy odbyło się tajne zgromadzenie mężów zaufania tajnej organizacyi komitetów macedońskich dla okręgu filipopolskiego. Na tem zgromadzeniu uchwalono wymusić na Anglii jej interwencyę w sprawie macedońskiej przez zamordowanie albo konzula angielskiego, albo też jednego z korespondentów pism angielskich, którzy przebywają obecnie w Monastyrze lub w Salonikach.

Równocześnie uchwalono wykonać zamach na zakład misyjny w Salonikach. Jednakże te tajne uchwały zostały zdradzone i dostały się do wiadomości władzy tureckiej. Ze strony tureckiej przedsięwzięto odpowiednie środki ostrożności, a mianowicie wzmocniono w znacznej mierze załogę wojskową w Filipopolu i okolicy, tudzież dodano konzulatom podwójną straż dla większego bezpieczeństwa. Korespondenci pism angielskich, którzy przebywają na terytoryum Filipopolu, otrzymali wezwanie, aby pomieszkanie swoje przenieśli do budynku konzulatu angielskiego, tudzież, aby przez pewien czas nie wychodzili z domu. W razie niezachowania tych środków ostrożności, Turcya nie będzie mogła przyjąć na siebie odpowiedzialności za ich bezpieczeństwo.

Wiedeń 1. września. Do *W. Allg. Ztg.* telegrafują z Belfort z Lotaryngii, że 2500 katolickich robotników obsadziło klasztor *Grande Village*, by nie dopuścić do wyrugowania zakonników. Z Belfort zawezwano na pomoc kawaleryę.

Sofia 1. września. Ks. Ferdynand bułgarski przybył na zamek Euksynograd koło Warny.

Rozmaitości.

Walka z alkoholizmem. Jeśli można wierzyć doniesieniom czasopisma *Montrea Weekly Witness*, istnieje już na świecie kraj, w którym spożycie alkoholu doprowadzone zostało do rozmiarów ściśle — aptekarskich. Krajem tym jest Nowa Dakota, prowincya w posiadłościach angielskich Ameryki północnej, granicząca ze Stanami Zjednoczonemi. Wprowadzone tam zostało mianowicie prawo, zabraniające pod ogromną grzywną sprzedaży alkoholu wszystkim bez wyjątku handlarzom i osobom prywatnym. Alkohol sprzedawany jest tam obecnie tylko w aptekach a przytem właściciele aptek skrępowani są jeszcze bardzo surowemi przepisami. Zgłaszający się po alkohol do apteki musi posiadać na to receptę lekarza, i albo być znanym osobiście aptekarzowi, albo też wykazać się odpowiedniemi świadectwami. Prócz tego określona jest najwyższa ilość alkoholu, jaką pojedynczy nabywca może uzyskać. Istnieje nadto zastrzeżenie, że jednej i tej samej osobie nie wolno zbyt często wódki sprzedawać. Przepisy powyższe obowiązują już od lat paru i przestrzegane są przez władze jaknajściślej. Podobno też od chwili zaprowadzenia tego prawa nikt nigdy nie widział pijanego w całej prowincyi. Starzy nałogowcy, którzy już nie mogą odzwyczaić się od wódki, jeżdżą na czas pewien „w interesach" po za granice swej prowincyi, że jednak wycieczki te są bardzo kosztowne, używają ich coraz rzadziej.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 1. września. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica nowa 7·85 do 7·60, żyto gotowe 6·00 do 6·10, nowe. 5·60. do 5·80, owies obroczny got. 5·80 do 6·00, nowy. 5·25 do 5·35, jęczmień past. 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, rzepak 9·00—9·25, rzepak nowy —·— do —·—, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·75 do 9·00, wyka 5·25 do 5·50, bobik 5·50 do 6·00, hreczka 6·50 do 7·—, kukurudza nowa 4·75 do 5.25, stara 6·— do 6·25, chmiel za 56 kilo od 200 do 210. koniczyna czerwona 48·— do 55·—, biała 48·— do 58·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 20·— do 28·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·25 do 18·40, paritas Tarnopol oskontyngentowy 10·20 do 10·85.

Wskutek rezerwy tak ze strony producentów jak i kupujących ruch ograniczony, a młyny nie mające zapasów płacą za gotowe zboże wyższe ceny. Na termina atoli chęć kupna jest słabsza. Chmiel tenduje zwyżkowo. Inne produkta notują niezmiennie lub słabiej.

Wiedeń d. 1. września. Cukier 22·00 do —·— Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus (bez zmiany) 40·60.

Wiedeń d. 1. września. Kurs w ... 5 kigr. Notowano pszenica cisańska 8·30 do 8·60. żyto słow okie 6·80 do 6·95 jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt d. 1. września. Kurs w koronach ... o klgr. Notowano pszenicę na październik 7·43 do 7·44, na kwiecień 7·61 do 7·62; żyto na październik 6·20 do 6·21, na kwiecień 6·46 do 6·47; owies na październik 5·44 do 5·45, na kwiecień 5·69 do 5·70; kukurudza na sierpień —·— do —·—, kukurudza na wrzesień 6·16 do 6·17, kukurudza na maj 1904 5·88 do 5·89, rzepak na sierpień 00·00 do 00·00

Oferty na pszenicę: dobre.

Chęć kupna: dobra.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pięknie.

Paryż d. 1. września. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·67. Mąka —·—.

Berlin d. 1. września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc Commandit. 000·—.

Z rynków pieniężnych.

Frankfurt d. 1. września. Giełda zagraniczna Austryackie kredyty 204·40, Kolej państwowa —·—. Alpiny 225·75, Disconto 185·75, Laura 230·75.

Wiedeń d. 1. września. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred 651·00. węg. zakładu kred. 721.00. Anglobanku 272·, Unionbanku 517·00, Banku dla krajów koronnych 409·00, Bankvereinu 471·50 Bodencreditu 918·— Gal. Banku hipot. —·—. kolei państwowych 657·00, kolei południowej 81·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 418·00, kolei północnej 54·10, kolei czerniowieckiej 572·00, alpiny 368·50, Rima Muran a 458·00, praskiego towarz. kol. 1652·00, fabryki broni 357·00, tureckie tytoniowe 354·50, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1048, oblig. węg. indemnis. 98·80, renta majowa 100·05, austr. renta koronowa 100·40 węg. renta koronowa 98·30, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·70, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 102·00. 5-procent. komunal. obligacye Banku krajowego 102, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·25, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 101·35, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·40. 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·10, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·90 4-procent. pożyczka m. Lwowa 97·—, losy tureckie 117·75 marki 117·40 ruble 253.—.

LOSY.

Wiedeń d. 1. września. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1890 3% 287·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 278·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 280·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 260·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 85·00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 117·00. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 00·00, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 486·00 Clary 40 złr. 168·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 88·— Losy m. Krakowa 20 zł. 80·00, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 71·—, Ofen 40 złr. 167·—, Palffy 40 złr. 168·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 63·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·40, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 68·—, Salma 40 złr. 221·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 240·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 470·00.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 1. września 1903. Br. J. Christiani z Dembicy, B. Heller z Borysławia, F. Bieńkowski z Chorkowa, E. Dmuchowhoby za, J. Oko z Przemyśla, J. Topczewski z Sieniawy, hr. Jabłonowska z Zagwoździa, T. Podczaski z Warszawy, F. Rosenberg z Wiednia, J. Franuszkiewicz z Drohobycza, J. Rego z Wiednia, J. Rys z Wiednia, J. Filipowski z Chocowa, M. Wątkiewiczowa z Wołynia.

17

RÓŻA RAWICZ DEMBIŃSKA.

Dwór w Porajowie.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

W kilka dni po tym liście odebrał Juliusz Trocki następującą odpowiedź:

„Kochany Juliuszu!

Nie będę się długo rozwodzić nad każdym szczegółem twego listu, bo mam tysiące interesów, niecierpiący zwłoki i setki interesantów w kancelaryi, czekających na mnie. Chcę tylko przemówić do twego rozsądku, który mnie dotąd nigdy nie zawodził. Proszę Cię nadewszystko, porzuć te projekty Ameryki, Australii i Caplandu i Oceanom, które mają nas dzielić, daj spokój — a bierz się do rzeczy. Mam dla ciebie interes złoty. Dzierżawę trzech wsi z lasami, własność zakonnic, które dostały te dobra w zapisie — od jakiejś starej bezdzietnej wdowy. Zakonnice ma się rozumieć nie szukają wielkich zysków, chcą tylko mieć dochód i człowieka, któryby ich na każdym kroku nie oszukiwał. Obiecałem im go w twojej osobie — ale musisz się prędko decydować. Jedź natychmiast do ojca twego i poradź się. Potrzeba pietnaście tysięcy złr. na kaucyę — na inwentarz dopożyczę ci w którem Towarzystwie. Tylko się spiesz, bo mnie baby zamęczą, choć mają do mnie bezgraniczne zaufanie. Jestem pewny, że dając im ciebie — daję im więcej, niż się spodziewać mogą.

Dla Porajowa mam dobrego rządcę. Gospodarstwo tam jest dzięki Tobie na wysokiej stopie kulturnej, przeto prowadzić dalej bardzo łatwo. Pan Pietrzycki, wdowiec pięćdziesięcioletni, jest o tyle jeszcze kwalifikujący się do Porajowa, że mu romanse dawno wywietrzały z głowy. Do tego gawędziarz — bywalec — ojca potrafi rozerwać.

Póki nie przeprowadzimy tej sprawy, dajmy spokój z Glacem, bo nie można wszystkiego na raz powywracać do góry nogami. Wreszcie cóż taki exemplum, jak Glac, może komu zaszkodzić.

Ściskam cię i powtarzam, spiesz się, bo podobnego interesu na drodze nie znaleść. Jak będziesz miał klateczkę, to i o ptaszka łatwiej. Bywaj zdrów — Twój

Edward.

List Edwarda był stanowczy i naglący, trzeba było działać szybko, bez namysłu. W istocie interes się przedstawiał korzystnie, nie było ani chwili do stracenia, skoro Edward tak naglił.

Trocki zachował tę ostrożność, zresztą bardzo naturalną, że nie głosił przed czasem sprawy, mogącej jeszcze łatwo się rozchwiać. Zgłosił się, tylko nie o zwykłej godzinie, do pana Porajskiego, tłómacząc swój wyjazd wezwaniem ojca. Prosił o urlop kilkudniowy. Roboty w polu nie były naglące w tej porze roku, zresztą zastępcy będą doglądać.

Pan Porajski się przeląkł, czy ojciec Juliusza nie chory — lecz uspokojony co do tego, jak najchętniej udzielił Trockiemu urlopu, biorąc na siebie doglądanie gospodarstwa.

Juliusz pożegnał się — i w pół godziny odjechał na stacyę kolejową.

Ojciec jego dowiedziawszy się, o co idzie, widział w tej dzierżawie jakby los wygrany. Pietnaście tysięcy, szczupła scheda, przypadająca z majątku rodzinnego na Juliusza, była wystarczająca na razie do wzięcia tak korzystnej dzierżawy. Pośrednictwo Edwarda Porajskiego, jednego z najzdolniejszych mecenasów, było też rękojmią dostateczną. Był to nie tylko byt zapewniony na całe życie, ale może krok do zrobienia majątku. Namyślanie się tu nie miało miejsca.

Stary Trocki nie posiadał się z radości, o pieniądze się zaraz postarał i wyprawił co tchu syna do adwokata dla skończenia interesu.

To wszystko zabrało tydzień czasu — podczas gdy w Porajowie rozgrywały się sceny melodramatyczne.

* * *

Pewnego dnia Andrzej Grębowiecki zajechał swoją śliczną skarogniadą czwórką do Porajowa. Wyglądało to jakoś uroczyście, gdyż i Andrzej miał wyjątkowo poważny nastrój i odświętnie czarno był ubrany. Nie uszło to uwagi pani Magdaleny — i domyśliła się odrazu że będą to nareszcie oświadczyny. Odgadła to sercem matki. Tak wszystkimi w domu pokierowała, że znalazła się sama w salonie z Andrzejem, który bez ogródek poprosił o rękę córki. Od pierwszej chwili poznania Ady, pokochał ją, nie naglił się z oświadczeniem, gdyż młodość panienki go wstrzymywała od kroku stanowczego — chciał się dać poznać lepiej. Obecnie nie widzi żadnej zapory i ośmiela się sięgnąć po to szczęście, jakiem jest dla niego związek, o którym marzył od roku.

Pani Porajska miała ochotę rzucić mu się na szyję i oddać mu natychmiast córkę — ale okazała dużo taktu w chwili tak ważnej — i odpowiedziała ze spokojem, że jakkolwiek nie ma nic przeciw temu związkowi — owszem — o ile poznała bliskiego sąsiada — lepszego wyboru dla swego dziecka nie mogłaby zrobić, to jednak musi się z mężem poradzić.

— Idę do męża — mówiła z powagą — aby podzielić się z nim wiadomością, która i jego zadowoli, jestem tego pewną — tymczasem niech pan pomówi z Adą, która oto właśnie niesie bukiet z oranżeryi do salonu.

O ile pani Magdalena zachowała się całkiem poważnie w obecności przyszłego zięcia — o tyle wszedłszy do pokoju pana Walerego, wybuchła takiemi oznakami przesadnej radości, że pan Porajski aż się przeląkł.

— Wyobraź sobie — rzekła rzucając się na szyję męża — już po wszystkiemu. Andrzej się oświadczył o rękę Ady i przyjęłam go. Ach! mój Walery, jakie to szczęście, jakie szczęście dla tej mojej dzieciny! bo i ona zakłopotana widocznie — jakaś smutna, często zamyślona. Co to za los świetny, właściciel dóbr, ładne nazwisko, przystojny, poczciwy z kościami. Cóż ty na to Walery? Czyż nie podzielasz mojej radości?

— Owszem — ale przecież nie mogę waryować, jak ty. Bardzo dobrze, że się Grębowiecki oświadczył — spodziewaliśmy się tego — więc się nic nie stało nadzwyczajnego. Radzę ci uspokoić się i powrócić do salonu.

Pani Porajska była rada jak najdłużej zostawić Adę z Andrzejem — więc pobiegła jeszcze na górę do Maryi z dobrą nowiną.

Tymczasem w salonie odegrała się dziwna i niespodziewana scena.

Ada sądząc, że Andrzej jest u ojca w pokoju, weszła trzymając w ręku cudny bukiet z oranżeryjnych kwiatów, szukając oczami klosza. Spostrzegła naraz młodego człowieka, który zerwał się z krzesła na jej widok — i szedł ku niej chcąc się przywitać. Ada nie spodziewając się czegoś niezwykłego, podała jak zawsze Andrzejowi rękę i rzekła:

— Patrz pan, jaki cudny bukiet — co za rozmaitość — nawet przedwczesna kamelia.

Andrzej nie przerywał tego uniesienia, czekał, aż Ada ułoży kwiaty w kloszu a wreszcie odezwał się:

— Przed chwilą prosiłem o rękę pani, panno Ado i matka pani przyjęła mnie, czekam tylko na słówko przychylne ze strony pani, aby być najszczęśliwszym z ludzi.

(Ciąg dalszy nast.)

30

Książe i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Tak źle nie będzie — zapewniał Amerykanin życzliwie. — Rozpatrzymy stan interesów później. Teraz przedewszystkiem potrzebuję wiedzieć, czy poprzednio starał się kto o rękę księżniczki Anny?

— Przeszłego roku starał się o nią książę Bośni, ale mu odmówiono.

— Dlaczego?

— Bo mój synowiec uważany był za lepszą partyę.

— Nie stawiano zarzutów co do charakteru księcia Bośni?

— Nie; w związkach małżeńskich domów panujących kwestya charakteru łączących się osób małą, na nieszczęście odgrywa rolę.

— Gdyby zatem dla jakich powodów małżeństwo synowca pana z księżniczką Anną zostało zerwane, książę Bośni miałby znowu szanse powodzenia?

— Niewątpliwie. Względy polityki nie stawałyby w takim razie na przeszkodzie.

— Dobrze! — zawołał Racksole — teraz założyłbym się o drugie sto tysięcy dolarów, że któryś z poddanych księcia Bośni, jeśli nie sam książę, jest sprężyną całej intrygi. Politycy bałkańscy metodą działania przypominają zawsze polityków Wschodu. Chodźmy zatem.

— Gdzie?

— Do zagadkowego domu, w którym Nella doznała tyle niezwykłych przygód.

— Jeszcze za wcześnie — oponował Aribert.

— Nie przeczę — przyznał Racksole — ale będziemy potrzebowali zaopatrzyć się w różne przedmioty, przedewszystkiem w ślepą latarkę. Pójdę szukać takiej latarki.

— Nie zapominaj pan o rewolwerze — wtrącił książę.

— Chcesz pan powiedzieć o rewolwerach — poprawił milioner z uśmiechem.

— Mogą nam być potrzebne.

— Oto jeden — rzekł Racksole, wyciągając rewolwer z bocznej kieszeni surduta — a książę?

— Ja — odparł Aribert — mam broń pańskiej córki.

— Skąd u dyabła wzięła się u niego?... — mówił w duchu Amerykanin.

Było wpół do dziesiątej. Uznali, że przedwcześnie rozpoczynać poszukiwania przed dwunastą. Mieli trzy godziny czasu przed sobą.

— Chodźmy do sali gry — zaproponował Racksole — spotkamy tam może damę z Berlina.

Propozycyę, zrazu na żart zrobioną, óbaj panowie przyjęli chętnie, uznając, że pozostałe chwile najprzyjemniej spędzą w wytwornych salonach Kursalu, w których o tej porze roku ludzie, szukający silnych wrażeń, wygrywają lub przegrywają nie mniejsze jak w Monte Carlo sumy.

Dziesiąta biła na zegarze, gdy wchodzili do wspaniałych, rzęsiście iluminowanych apartamentów.

Zastali tam liczne zgromadzenie; między innymi niejedną z wybitnych osobistości europejskich. W tem różnorodnem zebraniu zacierały się różnice indywidualności i charakterów. Płomienie chłodnego elektrycznego światła oświecały zarówno sprawiedliwego i bezbożnika, szaleńca i oszusta, Europejczyka i Azyatę. Jak zwykle kobiety zmonopolizowały przy ruletach miejsca najlepsze.

Widok taki nie był obcym dla księcia Aribeta, znającego dokładnie urządzenie domu gry w Monaco, stanowił jednak zupełną nowość dla Racksola, który po raz pierwszy wchodził do pałacowych europejskich szulerni.

Zrazu gra hazardowna zbudziła jego zajęcie. Z oczyma utkwionemi w ruletę, słuchając pilnie uwag grającej publiczności i krupiera, Amerykanin przypatrywał się, niby widz występującym na scenie aktorom Widział gołowąsego młodzieńca, wygrywającego piętnaście tysięcy franków, skradzionych mu bezzwłocznie przez dziewczynę, niewiele od chłopca starszą; widział dwóch wytrawnych szulerów, przegrywających stawkę i odchodzących obojętnie na pozór od stołu; widział krupiera, za jedną rozgrywką zgarniającego pięćdziesiąt tysięcy franków.

— Ładna zabawka — rzekł w końcu milioner — stawki jednak za małe, aby wywoływać mogły silniejsze podniecenie. Spróbuję szczęścia; jestem pewny wygranej.

— Dlaczego? — pytał Aribert.

— Bo hazard sprzyja mi zawsze — odparł wesoło Racksole. — Taki już mój los. Pamiętaj, książę te słowa: dzisiejszej nocy muszę zwyciężyć.

Po dziesięciu minutach krupier rulety, na której stawiał Amerykanin, zmuszony był wstrzymać grę, oczekując nowego forszusu dla zastąpienia przegranych pieniędzy.

— Czyż nie miałem racyi? — mówił Racksole, przechodząc z księciem do dalszych salonów. Goniły za nim setki ciekawych wejrzeń. Stara kobieta, której jaskrawe ubranie zdradzało pretensyę do młodości, prosiła milionera, aby postawił na jej rachunek podane mu pięć franków. Racksole wziął monetę i po chwili oddał w zamian właścicielce banknot stufrankowy. Ona chwyciła papier i z gorączkowym pośpiechem wróciła na zajmowane przy rulecie miejsce.

Przy drugim stole panowało wielkie ożywienie. Przodujące miejsce między graczami zajmowała kobieta w czarnej jedwabnej wygorsowanej sukni i czerwonym á la Rembrandt kapeluszu na głowie. W wieku około dwudziestu ośmiu lat, miała czarne oczy, pełne usta i wydatny semicki nos. Była piękną, tą pięknością o złowrogiem piętnie, przypominającem mitologiczną Junonę.

(C. d. n.)

Upraszamy [illegible] szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w Gazecie Narodowej lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na Gazetę Narodową, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. [illegible] ogłoszeń Gazety Narodowej.

Ruch pociągów kolejowych.

Lwów- Rymanów-Iwonicz, Muszyna Krynica-Zakopane via Przemyśl, Rzeszów; Muszyna Krynica, Żegiestów-Zakopane via Tarnów; Morszyn-Truskawiec-Rymanów-Iwonicz via Stryj, Karlsbad przez Pragę.

							Stacya							
10^{55}	4^{10}	8^{35}	6^{15}	12^{45}	8^{25}	2^{50}	odj. Lwów prz.	2^{31}	1^{30}	8^{40}	5^{50}	8^{55}	6^{10}	9^{50}
6^{36}	11^{12}	4^{00}	1^{26}	6^{16}	4^{00}	11^{40}	odj. Tarnopol prz.	—	4^{58}	1^{18}	1^{18}	2^{38}	10^{01}	3^{59}
7^{48}	—	5^{15}	1^{48}	—	5^{15}	12^{11}	„ Brody prz.	—	3^{55}	11^{51}	11^{51}	—	8^{45}	2^{40}
1^{07}	6^{25}	11^{05}	8^{58}	2^{18}	9^{57}	4^{32}	prz. Przemyśl odj.	12^{55}	11^{40}	7^{05}	3^{19}	6^{10}	3^{45}	7^{15}
5^{33}	11^{15}	3^{28}	—	—	—	—	prz. Rymanów odj.	—	7^{12}	1^{32}	—	—	9^{37}	1^{32}
5^{44}	11^{26}	3^{38}	—	—	—	—	„ Iwonicz „	—	7^{07}	1^{20}	—	—	9^{25}	1^{20}
12^{11}	6^{14}	9^{06}	—	—	—	—	„ Żegiestów „	—	—	11^{17}	—	—	—	11^{17}
12^{32}	6^{37}	9^{35}	—	—	—	—	„ Muszyna Krynica „	—	—	11^{00}	—	—	—	11^{00}
3^{55} 1)|4^{05} 2)	—	—	—	—	—	—	„ Zakopane „	—	—	—	—	—	9^{20} 2)|10^{20} 1)	—
1^{27}	6^{45}	11^{30}	9^{17}	2^{25}	10^{03}	4^{38}	odj. Przemyśl prz.	12^{45}	11^{31}	6^{56}	2^{51}	5^{45}	3^{35}	6^{40}
2^{23}	7^{45}	12^{32}	10^{20}	3^{12}	10^{39}	5^{17}	„ Jarosław „	12^{08}	11^{50}	6^{18}	1^{55}	4^{41}	2^{58}	5^{45}
3^{35}	8^{27}	1^{45}	11^{35}	3^{50}	11^{33}	6^{11}	prz. Rzeszów odj.	11^{20}	9^{55}	5^{37}	12^{45}	3^{35}	1^{37}	4^{17}
7^{07}	1^{20}	—	—	7^{07}	—	—	prz. Iwonicz odj.	7^{24}	5^{44}	11^{26}	—	—	7^{11}	—
7^{18}	1^{32}	—	—	7^{18}	—	—	„ Rymanów „	7^{11}	5^{33}	11^{15}	—	—	7^{24}	—
12^{11}	6^{14}	—	—	12^{11}	—	—	„ Żegiestów „	—	—	—	—	—	—	—
12^{32}	6^{37}	—	—	12^{32}	—	—	„ Muszyna Krynica „	—	—	—	—	—	—	—
3^{55} 1)|4^{05} 2)	—	—	—	—	—	—	„ Zakopane „	9^{20} 2)|10^{20} 1)	—	—	—	—	9^{20} 2)|10^{20} 1)	—
4^{15}	9^{07}	1^{55}	11^{50}	4^{00}	11^{32}	6^{30}	odj. Rzeszów prz.	11^{15}	9^{50}	5^{22}	12^{35}	3^{15}	1^{17}	4^{05}
6^{30}	11^{10}	4^{10}	2^{02}	5^{24}	1^{03}	8^{00}	prz. Tarnów odj.	9^{37}	8^{15}	4^{08}	10^{25}	1^{10}	11^{13}	1^{40}
12^{11}	6^{14}	9^{06}	7^{58}	12^{11}	6^{14}	—	prz. Żegiestów odj.	4^{05}	—	11^{17}	5^{42}	8^{12}	—	—
12^{32}	6^{37}	9^{35}	8^{14}	12^{32}	6^{37}	—	„ Muszyna Krynica „	3^{50}	—	11^{00}	5^{25}	7^{55}	—	—
—	—	—	—	—	—	7^{05}	„ Zakopane „	9^{20} 2)|10^{20} 1)	—	—	—	—	—	—
6^{35}	11^{50}	4^{20}	2^{17}	5^{2} [illegible]	1^{05}	8^{08}	odj. Tarnów prz.	9^{50}	8^{11}	4^{00}	10^{18}	12^{58}	11^{05}	1^{15}
8^{45}	1^{30}	6^{25}	4^{40}	6^{5} [illegible]	2^{24}	9^{38}	prz. Kraków odj.	8^{23}	6^{48}	2^{49}	8^{10}	10^{56}	9^{00}	11^{00}
9^{02} 2)|10^{25} 1)	—	—	—	9^{02} 2)|10^{25} 1)	—	11^{40}	odj. Kraków via Podgórze-Płaszów-Sucha prz.	—	—	2^{36}	—	—	—	—
1^{14}|2^{05}	—	—	—	1^{14}|2^{05}	—	3^{32}	prz. Chabówka	—	—	11^{15}	—	—	—	—
3^{55} 1)|4^{05} 2)	—	—	—	3^{15} 1)|4^{05} 2)	—	7^{05}	„ Zakopane	—	—	9^{20} 4)	—	—	—	—
—	2^{00}	6^{40}	—	7^{18}	2^{31}	10^{00}	odj. Kraków dw. k. półn. prz.	8^{18}	6^{19}	2^{48}	7^{38}	10^{09}	8^{18}	—
—	5^{45}	9^{50}	—	9^{30}	5^{45}	9^{50}	prz. Praga odj.	7^{25}	6^{20}	11^{06}	6^{20}	7^{25}	7^{25}	—
—	9^{31}	2^{08} 3)	—	4^{37}	9^{31}	2^{08} 3)	„ Karlsbad „	11^{50}	5^{25} 4)	7^{14}	2^{25} 3)	11^{50}	11^{50}	—
—	—	—	6^{45}	9^{05}	3^{05}	6^{40}	odj. Lwów prz.	7^{48}	1^{10}	4^{35}	10^{46}	9^{57}	—	—
—	—	—	8^{50}	11^{05}	5^{05}	8^{49}	prz. Stryj odj.	5^{39}	11^{10}	2^{40}	8^{50}	8^{08}	—	—
—	—	—	10^{00}	12^{01}	5^{57}	10^{38}	„ Drohobycz (Truskaw.) „	4^{40}	10^{08}	1^{36}	7^{34}	6^{30}	—	—
—	—	—	—	7^{11}	—	5^{32}	„ Rymanów „	9^{37}	—	7^{18}	1^{32}	—	—	—
—	—	—	—	7^{24}	—	5^{44}	„ Iwonicz „	9^{25}	—	7^{07}	1^{20}	—	—	—
—	—	—	—	11^{51}	—	10^{32}	„ Morszyn „	9^{45}	10^{30}	—	8^{14}	—	—	—

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem. Czas średnio-europejski.

1) Od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4.
2) Od 25/6 do 15/9.
3) Od 1/6 do 31/8.
4) Od 27/6 do 15/9.

Lwów-Kraków-Wiedeń- Warszawa-Wrocław-Berlin. Praga-Karlsbad, Rzym-Florencya-Wenecya, Zurych-Paryż-Ostenda, Kijów-Odessa-Wilno.

			Stacya			
12^{45}	8^{25}	2^{50}	odj. Lwów prz.	2^{31}	1^{30}	8^{40}
2^{31}	6^{22}	2^{40}	odj. Lwów prz.	12^{30}	—	9^{30}
7^{15}	1^{54}	7^{58}	prz. Czerniowce odj.	7^{05}	—	1^{35}
2^{00}	10^{00}	10^{30}	„ Jassy „	12^{30}	—	5^{05}
7^{25}	6^{55}	9^{25}	„ Bukareszt „	7^{25}	—	9^{15}
9^{35}	12^{35}	—	„ Konstancya „	4^{50}	—	1^{40}
10^{00} 2)	—	—	„ Konstantynopol „	10^{00} 2)	—	—
6^{50}	2^{24}	9^{38}	prz. Kraków odj.	8^{38}	6^{44}	2^{49}
9^{11}	—	—	prz. Warszawa odj.	7^{51}	—	—
2^{17}	10^{53}	5^{56}	„ Wrocław „	2^{15}	10^{05}	6^{32}
8^{55}	5^{25}	11^{12}	„ Berlin „	8^{36}	4^{15}	11^{32}
7^{18}	2^{31}	10^{00}	odj. Kraków dw. k. półn. prz.	8^{18}	6^{19}	2^{48}
12^{22}	6^{45}	3^{05}	prz. Przerów odj.	3^{37}	1^{24}	10^{40}
12^{28}	6^{51}	3^{08}	odj. Przerów prz.	3^{29}	1^{16}	10^{34}
9^{50}	5^{45}	9^{50}	prz. Praga odj.	7^{25}	6^{20}	11^{06}
4^{37}	9^{31}	2^{08} 2)	„ Karlsbad „	11^{50}	2^{25} 2)	7^{12}
8^{45}	9^{40}	6^{15}	prz. Wiedeń dw. k. półn. odj.	12^{15}	10^{05}	7^{50}
—	—	7^{35}	odj. Wiedeń dw. k. poł. prz.	—	—	9^{45}
—	—	11^{05}	prz. Wenecya odj.	—	—	4^{25}
—	—	6^{54}	„ Florencya „	—	—	9^{10}
—	—	1^{10}	„ Rzym „	—	—	2^{35}
via Avricour 8^{35} / via Salzburg 8^{25}	Ostende-Express 10^{45} / Orient-Express 8^{30}	via Delle 10^{00}	odj. Wiedeń dw. k. zach. prz.	7^{20} / Ostende-Express 5^{25} / Orient-Express 5^{50}	via Avricour 7^{10} / via Delle 7^{10}	via Avricour 5^{50}
5^{31}	—	8^{48}	prz. Zurych odj.	—	8^{25}	—
10^{55} / 7^{15}	— / 9^{00} / 7^{53}	5^{45}	„ Paryż „	8^{35} / 4^{40} / 7^{08}	12^{35} / 8^{45}	10^{40}
—	—	—	„ Ostenda „	—	—	—
6^{30}	1^{30}	9^{00}	odj. Lwów prz.	7^{55}	2^{20}	10^{30}
5^{55}	7^{14}	7^{59}	prz. Kijów via Podwołoczyska odj.	8^{14}	8^{24}	11^{19}
8^{14}	8^{34}	8^{05}	„ Odessa via Podwołoczyska „	8^{14}	7^{15}	8^{19}
5^{55}	9^{20}	—	„ Kijów via Brody „	—	6^{35}	11^{19}
11^{07}	5^{12}	—	„ Wilno via Brody „	—	1^{29}	7^{29}

1) Tylko w piątki i poniedziałki. 2) Od 1 czerwca do 31 sierpnia.

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem. Czas średnio-europejski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki